№ 16 WILNO, środa dnia 21 stycznia (3 lutego) 1909 roku. № 16

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: *WILNO.—KURJER.*
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.*

Numer pojedyńczy 5 kop.

KONIAK [MARKA FABRYCZNA ZATWIERDZ. RZĄDEM] SZUSTOWA 37—9—966a

Teatr „EDEN"
UL. WIELKA № 45.
Artystyczny obraz, jeden z najlepszych w repertuarze kinematograficznym
Ostatnie dni Pompei.
Nowe zdjęcia z cyklu **Trzęsienie ziemi w Sycylji.**
i inne piękne obrazy. 00a

Kupuje i sprzedaje 6% i 5% świadectwa Banku Włościańskiego
kantor **Zdzisława Kronenblecha,**
Moskwa, Twerski bulwar 83,
Petersburg, ul. Morska, Kirpiczny zaułek 7. 14a
Adres telegraficzny: ZDIKRON MOSKWA, ZDIKRON PETERSBURG.
Ajent na gub. Grodzieńską, Kowieńską, Wileńską, Mińską, Mohylowską, Czernihowską i Wołyńską: **Władysław OSOJSKI**, Wilno, ul. Skopówka 5.

Nowe utwory muzyczne na fortepian
Włodzimierza Witorta.
I. Mazurka-Caprice. Op. 19. II. Deux miniatures musicales. Op. 20.
Do nabycia: w Warszawie: w księgarni Gebethnera i Wolffa; w Wilnie: w księgarni Zawadzkiego; w Petersburgu: w Polskiej księgarni i składach nut. 49a

Teatr Polski. W środę 21 stycznia 1909 r.
W SALI MIEJSKIEJ.
„Klub kawalerów"
komedja M. Bałuckiego.
Jutro „Właściciel kuźnic".

Sala koncertowa
w ogrodzie Botanicznym
Dyr. I. A. Szumana
Telef. 364. 2a
Dziś 21 STYCZNIA
MASKARADA.
Elektryczne huśtawki.
WSPANIAŁY KONCERT.
Reżyser **L. Gurewicz.**

Dr. Med.
H. ŻUKOWSKI
Choroby skórne i weneryczne,
Wileńska 25, od 9—10 r., od 11—1 po poł. i 5—7 w.; w święta od 4—6 pp. 2093

K. Brzostowska
massażem zajmuje się pod kierunkiem i dozorem lekarzy. — Tatarska № 11 m. 4, od 12—1, 5—7. 18a

KANTOR PISM NA ŚNIPISZKACH
Marji Żukowskiej pod firmą „NADZIEJA"
przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego" i „Przyjaciela Ludu"
po cenach redakcyjnych.
W tymże kantorze nabywać można pojedyncze numery „Kurjera" i „Przyjaciela".
503ag

Przed sesją.

Początek nowej sesji nie znamionuje żadnych modyfikacji w układzie dumskich stronnictw, nie wskazuje też na to, aby treść debatów mogła uledz jakiejkolwiek zmianie. Pomiędzy leaderami partji większości a rządem pod tym względem zachodzi dziwny współdźwięk. Jak jedni, tak drudzy widzą zbawienie państwa w cichej pracy organicznej, tak dobrze znanej nam z poprzednich sesji. Jak jedni, tak drudzy gorąco propagują konieczność jej, z tą tylko różnicą, że każdy robi to na swój sposób. Wiemy, co znaczą wyrazy: praca organiczna w interpretacji październikowców. Symbolizują one, aż nazbyt dobitnie, stałą tendencję zawalania wolnej drogi do reform masą drobnoustrojów prawodawczych. Pracę tę o tyle znamy, aby uświadomić sobie, że błąkać się ona będzie teoretycznie po manowcach dyskusji budżetowej, doprowadzając stopniowo do końca program, zakreślony na sesję jesienną.

Znacznie może ciekawszą jest praca organiczna w pojmowaniu rządu, zmierzająca do wyplenienia resztek konstytucyjnych przez ostateczne zbiurokratyzowanie wszelkich przejawów życia w państwie. „Węzły siatki społecznej, pozwalające nam na praktyczne zadawalanie potrzeb życiowych kraju, faktycznie znajdują się nadal w naszym ręku, gdy Duma filozofuje" — oto opinja, którą sfery miarodajne starają się spopularyzować jaknajbardziej. Opinja owa odegrywa zarazem rolę hasła.

Zlikwidowanie nierozwiniętych pierwiastków konstytucyjnych, bodaj nawet w drodze reform, ale wychodzących z biurokratycznej dłoni, utrwalenie zasad starego ładu i organiczne zaszczepienie nowej reakcji... Tak. Może to ostatnie określenie najlepiej będzie wyrażało myśl naszą. Szczepienie reakcji drogą organiczną... z pozorów często liberalną, niekrwawą, bez zbytecznej ekspensacji prochu.

Ku temu zdąża biurokracja, szykując się energicznie do następującej sesji. Szereg zmian ministerjalnych oczekiwanych, częściowo już dokonanych, potwierdza to nasze przekonanie.

Imiona niektórych ministrów witane są przychylnie w kołach postępowych, że wymienię nazwisko nowego ministra handlu p. Timirazjewa.

Tem gorzej, rzekłbym, dla społeczeństwa. Reakcja powierzchowna, napływowa, zaczepno-obronna jest faktem przemijającym. Natomiast reakcja czynna grozi atrofją podwalinom rozwoju państwowego, jaką naprz. jest parlament.

W tej reakcji, którą zapowiada nowy kurs ministerjalny, leży niebezpieczeństwo poważne. Między innemi to nastręcza obawy niepłonne, iż biurokratyczne ministerjum usamodzielni się pod każdym względem. Już dotychczas raczej p. Stołypin był podporą faktyczną paźniernikowców, niż partja większości dumskiej, oporą swego ministra. Cóż będzie dopiero, gdy intensywność roboty dumskiej nie podwyższy poziomu swego entuzjazmu wolnościowego, a tymczasem ministerjum przystąpi do energicznych reform na własną rękę?

Upadnie z punktu widzenia historycznej retrospekcji ostatnia racja bytu październikowców, jako większości kierowniczej Dumy trzeciego powołania.

Brzmi ona, owa *ultima ratio*, wyrażona w taktyce p. Guczkowa jak następuje: Dotąd Duma rządowi nie była nietylko niezbędną, lecz nieledwie potrzebną. Obchodzono się bez nas. Stańmy się więc o tyle koniecznymi w robocie państwowej, aby bez nas ministerjum nie mogło pomyśleć żadnego projektu prawa. Będzie to wzmacnianiem placówek konstytucyjnych *vice versa*. Zwykle ufność pokładana przez większość parlamentarną w ministrze, decyduje o jego stanowisku. Tu odwrotnie. Ufność wszechmocnego gabinetu miałaby stanowić gwarancję istnienia w Rosji konstytucyjnego rzeczy porządku.

Mimo skrajny oportunizm, tego rodzaju taktyki trudno było jej odmówić pewnych widoków powodzenia. Zmieni zasadniczo ustosunkowanie między partją 17 października a rządem nowy kurs rządowy, którego można się domyślać.

Znać już go z pewnych symptomatów. „Nowoje Wremia" zarzuca październikowcom, że nie starają się być partją rządową. „Gołos Moskwy" zaś, urzędowy organ „Związku", odpowiada na to, iż przy obecnych warunkach istnienie partji rządowej w Rosji złożonej z przedstawicieli społeczeństwa, jest z gruntu niemożliwe, czem jakby zaprzecza tak niedawnym aspiracjom własnego stronnictwa, posuwanym niedwuznacznie w tym kierunku.

Nowy kurs rządowy, polegający na ignorowaniu faktycznym parlamentu, przy formalnym zachowywaniu przepisów prawa, wnosi potrzebę rewizji taktyki dumskiej większości, która nie może nie pociągnąć zarazem pewnych ofiar kryzysu, rzuconych na pastwę opozycji.

To też tym razem może uda się tej ostatniej zrealizować swoje dawne hasło zjednoczenia, błądzące niczem żyd wieczny tułacz, po szpaltach dzienników przed początkiem każdej sesji.

I teraz oto, z powodu otwarcia Dumy, „Słowo" porusza tę kwestję.

„Opozycja — pisał niedawno ks. Trubeckoj — winna być narodową, w tem leży gwarancja jej mocy i zwycięstwa w przyszłości. Jednym z pierwszych zadań opozycji, w tym celu jest obrona idei przedstawicielstwa narodowego. Zadanie ściśle konserwatywne, odpowiadające przytem chwili, oraz hasłom październikowców utrwalenia stanowiska Dumy....

Zadanie to może i powinno zjednoczyć opozycję w Dumie. Zjednoczona zaś opozycja pociągnie na swoją stronę niewielu szczerych konstytucjonalistów z ramienia większości".

Zastrzega się też „Słowo", iż hasła konstytucyjne większości znacznie straciły od pewnego czasu na kolorze i rozmachu. Nie wiem, o ile upoważnia fakt ten do robienia sobie złudnych nadziei i pocieszających horoskopów.

W każdym razie jeden wniosek niewątpliwy nastręcza sytuacja obecna, iż środowisko dumskie nie wyłoni samodzielnych tendencji do zmiany konjunktury politycznej. Impulsu do takiej zmiany dostarczyć może jedynie nowy kurs polityki rządowej, którego postać i charakter określi bliższa przyszłość.

J. J.

BRUTALNA NAPAŚĆ.

W ostatnim numerze „Wil. Wiestnika" znajdujemy list, podpisany literami M. L., omawiający w sposób wysoce nieprzyzwoity, poglądy J. E. ks. Administratora na kwestję języka litewskiego w kościele.

Autor tej elukubracji, katolik, jak to sam stwierdza, pozwala sobie na drwiny i niesmaczną ironję w stosunku do kapłana i dostojnika Kościoła. Objaw to zupełnego upadku moralnego w pewnym odłamie społeczeństwa litewskiego.

Wyzywający ton artykułu jest tak wyjątkowem zjawiskiem nawet na szpaltach pism wrogich Kościołowi katolickiemu, iż skłonni jesteśmy przypuszczać, że redakcja „Wil. Wiestn." zamieściła go przez przeoczenie.

Podróż Edwarda VII.

Zamierzony pobyt króla angielskiego w Berlinie — pisze „Czas" — nabiera znaczenia, zwłaszcza w obecnej sytuacji na wschodzie, rozwijającej się pod przeważnym wpływem, jeżeli nie naciskiem Edwarda VII, a mającej za tło, stosunki angielsko-niemieckie, o tyle mianowicie, że polityka angielska na Bałkanach wypłynęła pośrednio z dążeń do trwałego odosobnienia Niemiec, z drugiej zaś strony i bezpośrednio dążyła do wyparcia ich wpływu nad Bosforem i zastąpienia ich swojemi. Z sukcesu tych zabiegów, dziś widoczniejszego, niż kiedykolwiek przedtem, wynika, że nastrój wizyty berlińskiej nie będzie zbyt serdecznym. Wilhelm II, ściskając dłoń swego wuja, nie będzie mógł zapomnieć, że mądrość polityczna Anglji zatryumfowała nad dyplomacją niemiecką w Stambule i że długoletni, ogromny wpływ Niemiec na dworze sułtana skończył się na długo.

Z odpowiedzi berlińskich tem mniej można spodziewać się jakiejkolwiek zmiany stosunków z Londynem, iż dotychczas nigdy pobyt Edwarda VII w Niemczech nie zapisał się w polityce dobrym dla cesarstwa rezultatem. Wynika to po części z różnic usposobienia i temperamentu między obu władcami; w nieporozumieniach angielsko-niemieckich kwestje osobiste miały zawsze swą rolę i to nie najmniej ważną. Datuje się to nie od wczoraj. Pobyt Wilhelma II w Sandringham, na krótko przed śmiercią królowej Wiktorji, poprzedził silne naprężenie stosunków, niemniej najświeższe spotkanie się w Wilhelmshôhe doprowadziło do starć, jeśli nie między władcami, to między ich najbliższem otoczeniem. Wizyty berlińskie Edwarda VII najczęściej kończyły się rozdźwiękiem, więc i z

---

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO."

12)

ELIZA ORZESZKOWA.

HEKUBA.

(1863).

— Nieprawda! — wołała. — Nieprawda! bo ja z wami wszystkimi jestem kobietą nieszczęśliwą, nie wiedzącą nigdy, które z was więcej, a które mniej kocham... Raz zdaje się, że to, a drugi raz, że tamto i na które patrzę, to zdaje się więcej kocham... Ot, wieczne kłopoty z wami!

Julek tymczasem dwie małe siostry z ziemi podniósł i na otwartem oknie posadził, a one wnet uczepiły się sukni matczynej, rozsypując po niej przyniesione z pola pęki traw i kwiatów. Szczebiotały przytem, o przechadzce ze starszym bratem odbytej opowiadając, a i on także coś tam o runi zbożowej, o trawach na łące już wysokich mówił. Blask słoneczny obejmował ich wszystkich płaszczem złotym, kwiaty polne pachniały, pod okapem dachu świegotało na zabój ptactwo, na ramieniu pani Teresy, iskrząc się stalowemi gwiazdami w złotych włosach z wdziękiem opierała się śliczna główka Inki. A sama p. Teresa, kwiatami polnemi osypana, słonecznym blaskiem oblana, miała pozór istoty żywcem do nieba wziętej i w raju przebywającej. Jednak, po chwili zaniepokoiła się nieco i oczyma zaczęła po ogrodzie czegoś szukać.

— Gdzieś tam w ogrodzie Janek i Olek...

Julek śmiechem wybuchnął.

— Ha, ha, ha! Mamci do pełnego romansu Janka i Olka już zabrakło!

Do sióstr malutkich zwrócił się.

— Niech robaczki polecą, chłopców wyszukają i tu przyprowadzą...

— A pewno! pewno! — rajsko śmiała się pani Teresa; — cóż to oni gorszego od was? Co gorszego?

Robaczki już z okna ku ziemi swoje nagie, długie ogorzałe nożęta spuszczały, aby na wyszukanie braci lecieć, gdy z drugiej strony domu, na dziedzińcu rozległ się turkot zajeżdżającej przed ganek bryczki. Inka drgnęła.

— Pan Gustaw przyjechał!

— Skąd wiesz, że to pan Gustaw?

— Wczoraj widziałam go...

Julek nagle śmiać się przestał.

— Tak, mamo; to on być musi... wczoraj już spodziewałem się...

Odbiegł na spotkanie gościa, odbiegła włosów swych dłońmi dotykając i do sąsiedniej izby wślizgnęła się Inka, robaczki w zieleni ogrodu zniknęły, a pani Teresa przez parę minut sama jedna stała jeszcze u otwartego okna, jak skamieniała, jak ze snu rajskiego obudzona do rzeczywistości strasznej... Przestrach spędził z jej twarzy gorące przez chwilę rumieńce; bólem skrzywiły się usta, rajsko przed chwilą roześmiane.

Pan setnik przyjechał...

I zaraz po wyskoczeniu z bryczki Julka pod ramię wziąwszy, do ogrodu z nim poszedł. Tam, cicho i żywo rozmawiając, chodzili po dzikich trawach i wydeptywanych ścieżkach, aż z za krzaczystej zarośli, która ogród owocowy od warzywnego oddzielała, wychodząc, ujrzeli naprzód Janka, który na ziemi siedząc, zdawał się zatopionym w czytaniu rozwartej na kolanach książki, a potem Olka, leżącego na trawie z twarzą ku niebu obróconą i tak śpiącego, że aż zlekka sobie pochrapywał. Gdy koło nich przechodzili, Janek przed gościem czapki uchylił i wnet znowu w czytaniu się zanurzył, a Olek nietylko nie obudził się, ale głośniej jeszcze zachrapał. Minęli ich, Julek na chłopców uważnie popatrzył.

Brzegiem warzywnego ogrodu przez chwilę jeszcze szli, aż w inną stronę skręcili i pomiędzy drzewami zniknęli. Wtedy Olek porwał się z trawy i do starszego brata przyskoczył. Błękitne oczy zdawały się mu aż wyskakiwać z orbit, głos trząsł się.

— Słyszałeś, Janek? Słyszałeś? Już, ju... ju... jutro wy... wy... wychodzą...

Ale Janek gniewał się czegoś na brata.

— Głupi jesteś z tem udawaniem śpiącego... czy kto może uwierzyć, że o tej porze... A Julek pewno domyślił się, że udajesz...

Krępy, pyzaty Olek wyprostował się jak rozgniewany kogut.

— No i co, jeżeli domyślił się? Czy to on mój pan i władca? A co usłyszałem za to, leżąc przy samych krzakach, jak oni za krzakami szli, to usłyszałem... A ty nic nie słyszałeś... nie wiesz...

— Czego nie wiem?

— A tego, dokąd pójdą.

Zerwał się na równe nogi Janek.

— A tyś słyszał? wiesz? dokądże? dokąd?

— Aha! A scyzoryk, ten nowy od Julka, oddasz mi, to powiem...

Janek do kieszeni sięgnął i bohaterskim ruchem przedmiot żądany bratu oddając tonem wzgardliwej nieco wyższości, rzekł.

— Masz i mów.

Wtedy Olek ku samemu uchu jego nachylony, szepnął.

— Do lasów horeckich...

I w tejże chwili zakłopotał się czegoś, czy zawstydził.

— Ale ten scyzoryk, zaczął, to weź go sobie, Janku, napowrót... ja tylko żartowałem... ja nie sprzedawczyk, ani już taki chciwiec z pod ciemnej gwiazdy...

Na płacz mu się prawie zbierało.

— Mazgaj jesteś i tyle, odparł Janek, ten scyzoryk i bez tego jużbym ci dziś darował. My teraz inne scyzoryki mamy, prawda? Ot, pogadajmy, jak zrobić, żeby cel nasz osiągnąć. Cel nasz wielki i w tem tylko bieda, że my jesteśmy mali... Mali! powtórzył i zaśmiał się z ironją.

— Ehe! dodał Olek. Można być małym, a odwagę mieć większą, niż u niejednego z wielkich. Ale oni tego nigdy nie zrozumieją...

— Oni nas nie rozumieją i nigdy zrozumieć nie będą mogli! My dla nich robaki... niewolniki...

Tak wyrzekał chłopak o szczupłej, smagłej, wrażliwej twarzy i wysmukłym, wybujałym wzroście. Sposępniał przytem, schmurzył się, zmarszczyło mu się czoło pod gęstwiną krótko ostrzyżonych włosów. Olek blisko przy nim na trawie usiadł, ramię na szyję mu zarzucił i pocieszał.

— Ja z tobą! My razem... nietylko bracia, ale i przyjaciele... nieprawdaż, Janek!

— Tak, tak, Olku!—ożywił się i rozpłomienił Janek — na walkę, na czyn mężny, choćby na śmierć razem, ale nie hańbę, nie na hultajskie życie i gnicie, wtedy, gdy inni...

(D. C. N.)

obecnej nie można wróżyć dobrych i pozytywnych rezultatów. W razie, gdyby powtórzyło się to, co tylekroć notowano i gdyby pod urzędową, obowiązkową serdecznością krył się nietylko chłód, lecz rosnąca niechęć, akt dyplomatyczny mógłby przynieść więcej szkody, niż pożytku.

Dopóki zresztą powierzchnia tarć między obu państwami pozostaje ta sama — a pozostać musi — dopóty o trwałem porozumieniu trudno myśleć. W dzisiejszej chwili rozrost ekonomiczny Niemiec niepokoi silniej, niż kiedykolwiek handel, angielski, równie jak kolosalne wysiłki Niemiec, aby wzmocnić marynarkę, muszą niepokoić angielskie ministerjum wojny. Z chwilą, gdy Niemcy ogłosiły swe pretensje do polityki wszechświatowej, musiała zastanowić się Anglja, która, na tak długo przed niemi wyciągnęła rękę po królestwo mórz.

Wszystko to są fakty znane, które tłomaczą wiele, chociaż nie pozwalają na wytłomaczenie wszystkich doraźnych starć między Niemcami a Anglją. Skoro bowiem ani w Berlinie, ani Londynie nie myślą o wojnie na serjo, więc zdawałoby się, że w interesie tak pojętego stosunku byłoby unikanie nieporozumień drobnych, które zaćmiewają tylko chwilowy obraz sytuacji, nie wpływają zaś, w gruncie rzeczy, na wielkie polityczne linje. Ostatecznie zarówno Anglja jak Niemcy godzą się na utrzymanie *status quo* dyplomatycznego, aby uczynić pokój możliwym, tembardziej, że godzić się ze stanem obecnym nie znaczy zrzekać się aspiracji ani zamiarów na przyszłość.

Mimo to ani prasa ani dyplomacja niemiecka nie stosowały tej zasady ogólnej w poszczególnych przypadkach życia bieżącego. Że strony angielskiej w tym czasie można było obserwować znacznie więcej taktu i umiarkowania. Dyplomacja londyńska, z tradycji swych spokojna, nie popełniała błędów przez niepokój, objawiany tak nerwowo ze strony Berlina, lecz postępowała metodycznie. Najsamprzód zlikwidowano dawne nieporozumienia z Francją, następnie z Rosją, wreszcie wciągnięto na chwilę do trójprzymierza Włochy, co zadecydowało o dalszym rozwoju spraw bałkańskich. Innem natomiast i o wiele mniej dojrzałem było stanowisko prasy. Nawet wielkie dzienniki ulegały nastrojom chwili, przybierając wobec Niemiec — a wobec Austrji również — ton agresywny i zjadliwy.

Wrażenie tych eskapad złagodziła nieco ostatnia mowa sekretarza stanu sir E. Greya; złagodzi je, zapewne, podróż Edwarda VII, jeżeli przebieg jej odpowie oczekiwaniom przyjaciół pokoju i znośnych stosunków po obu stronach. Nie przyda to wizycie berlińskiej charakteru wybitnie politycznego i nie odwróci opinji z drogi, na której doszła do przekonania, że ma do czynienia z aktem kurtoazji. Anglja i Niemcy zaangażowały się w dwa systemy polityczne odmienne, nie mogą więc prowadzić polityki zgodnej, dość będzie, jeżeli potrafią uczynić stosunki na razie znośnemi. W każdym razie prasa angielska, jeżeli nie pragnie popychać do ostrego starcia, widzi przed sobą jedną tylko drogę: łagodzić doraźne konflikty, skoro niema się zamiaru przeciąć całego stosunku jednem cięciem szabli. W tym sensie zabierał głos ostatniemi czasy „Times", również nie wolny od zarzutu zaogniania sytuacji. Czy postulat ten zrozumie także prasa niemiecka, o tem można wątpić. Publicystyka cesarstwa, której gra ciągle w uszach echo brutalnej elokwencji Bismarka, uważa za swój obowiązek demonstrować siłę państwową Niemiec tonem gwałtownym i opryskliwym. Nie mogąc pogodzić się z tem, że centrum polityki europejskiej przeniosło się do Londynu, dzienniki, zwłaszcza wszechniemieckie, prześcigają się w ostrym tonie, który pokrywać ma znalezienie się polityki mocarstwowej Niemiec w punkcie martwym. Zapominają zaś, że gdy ktoś nie ma dość siły, aby narzucić swą władzę, musi zgodzić się na równowagę. Jeżeli akt grzeczności, spełniany przez Edwarda VII, zaznaczy się osłabieniem polemiki dziennikarskiej po obu stronach, to nie zmieniając nic zasadniczo, uczyni znośniejszemi na razie stosunki mocarstw, rozdzielonych historją wczorajszą i — jutrzejszą.

Zebranie nadbaltyckiej partji konstytucyjnej w Rydze.

Dnia 14 stycznia wieczorem, w lokalu „Wielkiej gildji" odbywało się aż do późnej nocy doroczne walne zgromadzenie „Nadbaltyckiej partji konstytucyjnej", w którem wzięli udział specjalnie zaproszeni: poseł do Dumy Państwowej od Liflandji — wice-prezes — baron Mayendorf, poseł do Dumy od miasta Rygi — dr. Erhardt, poseł do Rady Państwa od ryskiego komitetu giełdowego, p. Kramer. Posiedzenie zagaił prezes partji, von-Klodt, złożywszy następnie przewodniczenie w ręce prof. Lorisa (byłego dyrektora politechniki). Sekretarz, von Richter, odczytał roczne sprawozdanie o działalności partji, z którego okazało się, iż liczba członków naogół się zmniejszyła.

Dr. Erhardt odczytał sprawozdanie o swej działalności w Dumie, zwracając uwagę na niezrozumiały pesymizm, owładający większością Dumy za każdym razem, gdy dokonywa się bilansu prac, wykazujących jasno, jak niewiele dotychczas zrobiono. Zdaniem mówcy zarzut z tego powodu należy stawiać rządowi, który wcale, albo też w bardzo niewielkim stopniu dopomaga Dumie w jej pracach.

Obaliwszy zarzuty „Now. Wr.", stawiane październikowcom, „którzy nie podtrzymują Dumy", mówca wypowiedział wreszcie silne przekonanie, iż zdanie prawdziwie państwowej liberalnej większości polega nie na wysługiwaniu się, lecz na wypełnianiu swych obowiązków.

Po krótkiej replice posła do Rady Państwa, Kramera, w kwestji oświadczenia dr. Erhardta o roli Rady Państwa przy rozpatrywaniu etatów ministerjum dróg i komunikacji, wypowiedział wspaniałą mowę baron Meyendorf, zdobywając huczny i jednomyślny poklask.

„Nie wydamy bohaterów, nie stworzymy niezwykłych zjawisk, lecz potrafimy, sądzę, położyć trwały fundament pod gmach państwowy... wdzięczni wam będziemy, jeśli pozwolicie nam w dalszym ciągu pracować spokojnie i wraz z nami żywić będziecie iskrę nadziei o lepszej przyszłości Rosji" — w ten sposób zakończył mówca.

Przemawiano i obradowano oczywiście, w języku niemieckim.

Z chwili.

— Telegraf przyniósł wiadomość o aresztowaniu w Petersburgu A. A. Łopuchina, b. dyrektora departamentu policji za czasów Plehwego.

Ostatnie „Now. Wrem." z tego powodu umieściło obszerny artykuł informacyjny, który między innemi wyjaśnia w pewnej mierze stosunek Łopuchina do partji socjalistów-rewolucjonistów w Rosji i zagranicą.

I znowu wypływa na widownię sprawa szpiega prowokatora Azewa, do zdemaskowania którego Łopuchin również jakoby się przyczynił, mając w swym ręku wiele wiadomości z czasów, gdy był dyrektorem departamentu policji i znał Azewa w roli szpiega i agenta ochrany.

Do zdemaskowania Azewa dał pierwsze hasło Bukaj, poczem znany rewolucjonista Burcew, redaktor wydawnictwa „Byłoje", obecnie zamieszkujący w Paryżu. Azew miał poparcie ze strony np. takiej powagi śród rewolucjonistów rosyjskich, jak ks. Krapotkin.

Po trzy i pół godzinnej rewizji, dokonanej d. 18 stycznia rano przez cały sztab władz prokuratorskich i policji, Łopuchin został aresztowany, jego zaś wszystkie papiery opieczętowane. Sam on w czasie rewizji podał prokuratorowi list od Burcewa, mówiąc: „Oto jest najważniejsze z tego, co tu możecie panowie znaleźć".

— Dn. 17 bm., na zgromadzeniu Tow. kultury słowiańskiej w Moskwie, poseł Dumy Państwowej, Makłakow, zdawał sprawę ze swej wycieczki świątecznej do Bośni i Hercegowiny. Makłakow przedewszystkiem podkreślił z radością, iż duch zapału wojennego opuścił już serbów i dziś spokojnie oczekują oni dalszego biegu wypadków, ufni w pomoc i opiekę Anglji i Rosji.

Na tem samem posiedzeniu, przewodniczący Korsz odczytał zgromadzonym odezwę prezesa Tow. popierania słowian, Czerep-Spirydowicza, który zachęca do wzięcia udziału w zjeździe, celem omówienia sprawy przygotowania ochotników na wypadek wojny.

Atoli Towarzystwo kultury słowiańskiej bez wahania odpowiedziało na tę odezwę, iż zupełnie się nie zajmuje sprawami wojennemi.

— Na odbytem przed paru dniami zgromadzeniu pierwszego oddziału Wolnego Stowarzyszenia ekonomicznego w Petersburgu, postanowiono powołać do życia specjalną komisję meteorologiczną, dla służenia potrzebom gospodarstwa rolnego.

Na przewodniczącego komisji został obrany zarządzający biura głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych, prof. Braun, na jego zaś pomocnika i zastępcę prof. Lubosławski; sekretarzem został p. Wiener.

— Petersburskie ziemstwo powiatowe urządza tej zimy i wiosny kursa mleczarstwa i hodowli bydła dla włościan w okolicach rolniczych tej gubernji. Kursa te będą czterotygodniowe i bezpłatne.

Niezależnie od tego ziemstwo zwraca baczną uwagę na stałe i olbrzymie zapotrzebowanie produktów mlecznych do stolicy.

— Wobec tego, iż o. Iljodor ciągle jeszcze przebywa w monasterze Carycyńskim, nadprokurator Synodu ponownie zalecił d. 17 stycznia bisk. Hermogenesowi, aby skłonił o. Iljodora do udania się do Mińska, gdzie ma pozostawać do rozporządzenia bisk. Michała.

Z drugiej zaś strony Puryszkiewicz i komp. energicznie zabiegają w „sferach", aby o. Iljodor pozostał w Carycynie, gdyż w ten sposób pragną pomścić się na hr. Tatiszczewie, gubernatorze saratowskim.

— Na posiedzeniu rady profesorów psycho-neurologicznego instytutu, postanowiono w najbliższej przyszłości otworzyć instytut kryminologiczny. Dyrektorem zaprojektowanego instytutu ma zostać prof. Cwiet.

Lutnia wileńska.

Nowy znamienny dowód zwycięskiego pochodu naszej instytucji „do gwiazd": takie miałem wrażenie, wychodząc z niedzielnego wieczoru koncertowego w Lutni. Tyle ze strony Sekcji Muzycznej. A słuchacze? Publiczności niezbyt sporo, pierwsze rzędy puste, w dalszych... zawodowi tancerze i niecierpliwe tychże partnerki, dla których koncert to jeno wstęp do właściwej ich usposobieniu, a wypełniającej pustkę ducha, zabawy tanecznej i... tylko. Miłośników czystej muzyki i tych, co śledzą postępy niewątpliwe Sekcji — mała garstka. Ci pozostaną wdzięczni za wieczór niedzielny.

Słuchaliśmy najpierw popisów orkiestry. Grano „Intermezzo" Mascagni'ego bardzo poprawnie z towarzyszeniem organu (p. J. Leśniewski). Dalej śpiewna Kantylena ludowa Jadler'a Palousa (bisowana) i Rubinsteina „Torreador".

Trzeba nie mieć „uszu ku słuchaniu" — ażeby coś zarzucić stylowemu obrobieniu tych „kawałków" i wykonaniu więcej niż dobremu. Plus w budżecie p. Salnickiego.

Na nowych organach, okazyjnie wystawionych w Lutni, a przeznaczonych dla kościoła w Szumsku, wykonał p. Leśniewski „Sonatę" Snoryńskiego. Gra piękna uwydatniła doskonałe zdolności posługiwania się organami przez wybitnego co prawda organistę, ale też uwydatniła i pewne braki organów. O ile *piano* brzmi ładnie i dobór głosów przyjemny, o tyle znowu *forte* jest nazbyt szorstkie i hałaśliwe. Może to wina sali, trudno stanowczo orzec. Gdyby nie świdrujące ucho *forte*, organy te (robota p. Biernackiego z Wilna) byłyby wcale nie przeciętne.

Przy okazji... Podobno Szkoła organistów p. J. Montwiłła ma zamiar pobudować dla siebie organy piękne i dobre, czyby więc nie dało się dwie rzeczy skojarzyć: Lutnię i Szkołę. Przeciwko odbywaniu klasy organowej w Lutni, zarząd niewieleby oponował, zarówno jak Szkoła, gdyby ktoś na koncercie skorzystał z ustawionych organów. Trochę po gospodarsku, ale dlatego może i trochę praktycznie.

Wracajmy wszakże na koncert, tembardziej skwapliwie to uczynić wypada, że grać będzie na „czarownych skrzypkach" p. W. Bohuszewiczówna, entuzjastycznie witana przez całą salę. Śpiewa nam, bo nie gra, „Romans" Bruch'a, a potem „Czardasza" Hubay'a, a potem „Tańce węgierskie" Brahms'a.

Wywoływaniom niema końca, ale wirtuozka się oszczędza, bo w drugiej części programu ma nam dać Noskowskiego „Starą pieśń" i „Mazura".

Nie warto zdawkową pochwałą psuć nastrojów i wzlotów niezwykłych gry prześlicznej i żywej, powiem jeno o swojem spostrzeżeniu: koncertantka może po raz pierwszy ujawniła niezwykły rozmach i temperament, a właśnie tego tylko brak uczuwałem przy występach poprzednich.

Drugim solistą tego wieczoru był p. E. Wrocki (mandoliną). Raz wtóry już p. Wrocki wystąpił ze swym niewdzięcznym instrumentem i zbierał oklaski wcale zasłużenie.

Mnie osobiście jedna rzecz tylko zastanawia. Jak może człowiek z takim artyzmem oddający i frazujący wszelkie odcienie melodji i tonów zakuwać swój talent i wiązać go z... mandoliną. Wiem, że solista opanował i fortepian i skrzypce, więc za wybór mandoliny riam doń urazę. I choć mi powie: „o gustach nikt rozprawiać nie powinien", nie mniej swoje trzy grosze ofiarować śpieszę i o przebaczenie z góry błagam.

Dla uzupełnienia całości dodajmy, że chóry p. Leśniewskiego stały na wyżynie i zadowoliły nas w zupełności.

Żegota.

Ach!

Pióro krytyczne wytrąca mi z ręki filantropja, dziwnie kapryśna pani co sypie drobne pieniążki w kaletę nie tyle może pustą, jak przezorną i zabiegliwą. „Św. Antoniemu" w Wilnie powodzi się znakomicie. „Ach" jest bez konkurencji, nie tak jak bale, ale i jest zarazem *hors concours*. Tworzy zabawę dla zabawy. Każdy z uczestników musi do niej wnieść pewien pierwiastek oryginalności, stąd jej styl odrębny. Na pierwszy ogień poszła jednoaktowa komedja Fredry „Jestem zabójcą", w której rolę objęli p.p. Waldemar Weyssenhoff (niezwykle trafnie odtworzył typ Kokoszkiewicza), Henryk hr. Broel-Plater (Dormund), B. Ordężanka (Klara), Marjan Bławdziewicz (doskonały służący Filip) i p. Jadwiga Borkowska (urocza Zuzia). Grano jak na amatorów wcale poprawnie.

Nie pomylę się jednak, gdy powiem, że cała ciekawość widzów skupiła się na „Achu", groteskowej mozaice scenicznej dr. Minkiewicza.

To niby coś, a nic właściwie
Co się tak mieni błyskotliwie
To może symbol w sobie mieści,
Bez konsekwencji i bez treści
Ironji trochę, lecz bez złości
Humoru żdźbło i wesołości,
Ognik, co wzrok wędrowca myli
Nastrój — wrażenie jednej chwili,
Utkane z barwnych tęcz promieni
Niknących świateł i płomieni
To, co się widzi tylko w snach
Eh bien voila — to nasze „Ach!"

Jakieś stare zamczysko, gdzie bez celów żyje imci pan Cyranka z Berżeryszek (p. Trojan). Zwidują mu się sny. W opustoszałe komnaty wpadają duszyczki z melancholijnym pląsem i śpiewem — od wód, od lasów idzie biała dama (p. Józefowa Lisiewiczowa), coś niby tęsknota rozśpiewana. Wtem nastrój targa się i na scenę wpadają goście amerykańscy. Mister Werner, miljarder (p. Leon Römer), śpiewna miss Nelly (p. Janina Falewiczówna) i mister Deak (p. Eugenjusz Colonna-Hattowski), członkowie klubu „Excentrice", w poszukiwaniu nadzwyczajności na bruku... wileńskim, których znajdują, oczywista, moc. W zręcznych, dowcipnych kupletach wypowiadają swoje wrażenia. Jeden z nich (p. L. Römer) śpiewa np.:

„Pusty teatr, tak kochany,
Kinematografów sześć,
Schuman tłumnie odwiedzany,
Dziewięć klubów, w nich do rana
Idzie żurka, albo żyr,
Sztuka pilnie uprawiana
Ma największy w mieście mir".

Wesoło jednak na zamku pana Cyranka. Śpiewy i tańce. A więc dziarski czardasz, do którego stają pp.: Józef Mineyko z p. Janiną Hołyńską, Stefan Bohusz-Siestrzeńcewicz z p. Marją Szostakowską, Leon Gieczewicz z p. Zofją Szostakowską, p. Staller z Krakowa z p. Jadwigą Telszewską.

Dalej z życiem tańczony cace-walk, przez pp. Marjana Bławdziewicza i Szymona Meysztowicza.

Ale na starem zamczysku musi być urzędowy djabeł i jest nim świetny pod każdym względem p. Jan Osklerka. Wileński Mefistofel nakazuje zjawić się dwum opierzonym zapaśnikom, którzy przedstawiają „Kurjer Litewski" (Tadeusz hr. Rostworowski) i „Goniec Wileński" (Henryk hr, Broel-Plater).

Musimy przyznać autorowi oryginalność pomysłu, niepozbawione soli attyckiej, kuplety są rzeczywiście dowcipne.

Autor ukazuje nam jeszcze typ wileńskiej plotkarki (p. Emma Dmochowska), której język, jako nadzwyczajność, pragną amerykanie zabrać z sobą do „gwiaździstej" ojczyzny.

Po odjeździe ekscentrycznych gości, dobre domowe duchy znowu wracają na scenę. Do ich orszaku przybywają stylowe postacie ubiegłej epoki w menuetowym korowodzie (p. Witold hr. Miączyński z p. Zofją Gieczewiczówną i p. Józef hr. Jozierski z p. Zofją Szostakowską).

Obraz zakończyło *idefuller* w ślicznem tęczowem odtańczeniu przez p. Sewerynę hr. Drohojowską.

fh

Kronika Wileńska.

= Kalendarzyk. Dziś, we środę — św. Agnieszki, jutro — św. św. Wincentego i Anastazego.

= **Sprawa o oszustwo.** Dnia 19 stycznia, w Izbie sądowej, przy udziale przedstawicieli stanów, rozpatrywano sprawę pisarza widzkiego urzędu gminnego w gub. kowieńskiej, Andrzeja Gembickiego, oskarżonego o oszustwo. Sprawa przedstawia się w następujący sposób.

Gembicki, skorzystawszy z nadeszłego do urzędu gminnego zawiadomienia o przysłaniu na imię włościanina Aleksina 500 rb., potwierdził na tem zawiadomieniu autentyczność adresata za pomocą sfałszowania podpisu wójta gminy i przyłożenia pieczęci urzędowej; następnie, otrzymawszy pieniądze — zbiegł; wkrótce jednak został w Wilnie zaaresztowany, o czem w swoim czasie donosiliśmy.

Izba sądowa uznała G. winnym i skazała go na pozbawienie praw i na 1 rok rot aresztanckich. Prócz tego zasądzono ściągnąć zeń 500 rubli na korzyść Aleksina.

= **Z życia mahometan.** Petersburskie Towarzystwo rozpowszechniania oświaty wśród mahometan, zwróciło się do tutejszych mahometan z prośbą o pomoc pieniężną, czy to przez składki, czy też za pomocą zapisywania się na członków towarzystwa. Celem tego Towarzystwa jest podniesienie poziomu kulturalnego mahometan drogą: 1) rozpowszechniania i udoskonalenia oświaty; 2) otwarcia nowych szkół; 3) uzakładanie kursów dla dorosłych o charakterze ogólno kształcącym; 4) wydawania dzienników treści pedagogicznej, oraz popularno-naukowej.

= **Teatr polski.** Dziś, we środę, w Sali miejskiej wystawioną będzie sztuka najcelniejszego polskiego komedjopisarza M. Bałuckiego „Klub kawalerów" w 3 aktach; komedja ta, serdecznie bawiąc publiczność, zawsze zostawia po sobie sympatyczne wrażenie, dziś główne role odegrają panie: Górska, Jakubowska, Morozowiczówna i Różańska, oraz panowie: Borawski, Dybizbański, Kuncewicz, Okornicki i Szczurkiewicz.

Jutro w teatrze miejskim zapowiedziany jest „Właściciel kuźnic" po raz drugi. Na premjerze tej świetnej sztuki, licznie zebrana publiczność gorącemi oklaskami darzyła artystów po każdym akcie.

W piątek przedstawienia nie będzie, w sobotę wystąpi dyrekcja po raz pierwszy z tragedją P. Corneille'a w przekładzie Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Cyd" z dwoma prologami, grywanej na scenie krakowskiej z wybitnem powodzeniem.

W niedzielę dane będą dwa przedstawienia o g. 3 p. p. w teatrze miejskim „Szkoła" Z. Kaweckiego i wieczorem w Sali miejskiej arcyzabawna „Wicek i Wacek" komedja w 3 aktach Z. Przybylskiego.

= **Na rzecz realistów.** W sobotę 24 b. m., w Sali miejskiej odbędzie się zabawa taneczna dla powiększenia środków komitetu rodzicielskiego przy wileńskiej szkole realnej. Podczas zabawy „wędka szczęścia" i poczta.

= **Po „Achu" u Żorża** (*K.*). Po przedstawieniu poniedziałkowem liczne grono osób z zespołem artystycznym „Achu" na czele, udało się do Żorża, gdzie z inicjatywy Seweryna hr. Drohojowskiego odbyła się w sali balowej wspólna kolacja.

Po nader sympatycznej biesiadzie, już o godzinie 2 po północy, usunięto stoły i przy dźwiękach znakomitego kwartetu miejscowego rozpoczęły się tańce nader ożywione pod wodzą Artura hr. Lubienieckiego. Śród wielu nadobnych tancerek, przybyłych z dalszych stron, zauważyliśmy panie i panny: Marjanową Bławdziewiczową, Aleksandrową Lubańską, Karolową Niezabytowską, Bispinżankę, Janinę Falkowską, Hartinżankę i Janinę Łęską; z panów zaś: barona Lego, *attaché* ambasady austrjackiej w Petersburgu, oraz p. Micewskiego, ziemianina z Galicji.

Zabawa zakończyła się o godz. 5-ej rano.

= **Pożądany nabytek.** Jedna z piękniejszych ulic naszego miasta, Świętojerska, stale się przyozdabia i rozwija. Obok całych gmachów nowych, z których naprzykład taki Bank Państwa mógłby służyć za ozdobę każdej stolicy, domy stare coraz to się przyozdabiają.

A najchętniej właściciele nieruchomości przy tej ulicy przerabiają mieszkania prywatne na sklepy; zwiększa to ich dochód, a jednocześnie służy za ozdobę. ściąga publiczność, wytwarza ruch.

Z pośród wielu wystaw istotnie bardzo ozdobnych, musimy podkreślić jedną z najostatniejszych, a mianowicie firmy p. O. Bunimowicza, który dał prześliczną i bogatą wystawę wydawnictw ozdobnych wielu firm polskich oraz księgarni w Moskwie p. f. „Knobel i Grossman", dwie wspaniałe witryny z okazami najróżnorodniejszych pomocy poglądowych do nauki.

Z wydawnictw polskich, ozdobnie ilustrowanych i pięknie oprawnych, widzimy tam niemal wszystkie wybitniejsze. To też nie dziw, że wystawa ta ściąga tłumy publiczności, z których, może niejednego zachęci do nabycia widok dzieł oraz nader przystępne warunki kupna.

= **„Esperanto".** W niedzielę, d. 18 stycznia w gimnazjum Pawłowskiego wygłoszony został bezpłatny odczyt dla młodzieży o języku międzynarodowym „Esperanto". W gimnazjum tem wkrótce zostaną otworzone dla uczniów kursa języka „Esperanto" pod kierunkiem esperantysty p. Diewiatnina.

= **Z gimnazjum Prozorowej.** Komitet rodzicielski przy gimnazjum żeńskiem Prozorowej, zwrócił się do rodziców uczenic z prośbą, o przyjście z pomocą materjalną niezamożnym uczenicom tego gimnazjum.

= **Zebranie właścicieli domów.** Dn. 29 stycznia, w lokalu Zarządu miejskiego, odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa właścicieli domów.

= **Kolonja funkcjonarjuszy Zarządu miejskiego.** Projektowany, na kolonję funkcjonarjuszy Zarządu miejskiego, plac miejski został już podzielony na 40 oddzielnych części, przeciętnie po 300 sążni kwadratowych każda. Spłata sumy kupna po cenie 2 rb. za sążeń kw., rozłożona została na lat 18 z obowiązkiem wybudowania w ciągu pierwszych pięciu lat domu mieszkalnego.

Budowniczy miejscowy Andrejew (były prezes związku narodu rosyjskiego) proponuje swe usługi przy budowie domów na tych placach na swój rachunek, według obranego planu, ze spłatą kosztów w ciągu kilku lat.

= **Dar.** P. Zygmunt Nagrodzki, właściciel składu maszyn rolniczych, ofiarował Zarządowi miejskiemu aparat do gaszenia ognia „Eureka", w celu dopomożenia w stłumianiu pożarów miejskiej straży ogniowej.

= **Ostrzeżenie.** Od pewnego czasu nachodzi osoby lepiej sytuowane, jakiś jegomość przyzwoicie ubrany, podający się za Dobieckiego, brata znanego członka Rady Państwa i, powołując się na swe fikcyjne stosunki z rozmaitemi osobami ze świata arystokratycznego w Warszawie, wyłudza od łatwowiernych datki pieniężne.

= **Echa sprawy o strejk kolejowy.** Wczoraj prokurator Izby sądowej przesłał prokuratorowi Sądu okręgowego wyrok w sprawie strejku kolejowego, celem wykonania go na b. urzędniku Badieju, oraz na innych skazanych urzędnikach, których prośby o ułaskawienie, podane na Najwyższe Imię nie zostały uwzględnione.

= **Aresztowanie.** W Wilnie zaaresztowany został zbiegły urzędnik sopockińskiego oddziału pocztowo-telegraficznego, Michał Szczerbakow, który za pomocą oszustwa otrzymał z poczty w Sopockinie pakiet pieniężny z 5306 rb. 25 kop.

= **Fałszerstwo biletów kolejowych.** Wskutek prowadzonego obecnie śledztwa w sprawie fałszerstwa biletów kolejowych pociągnięto do odpowiedzialności 13 agentów kolei Warszawskiej i Północno-Zachodnich. Przeprowadzono ponowne rewizje w mieszkaniach członków szajki w Białymstoku i w Kownie. Ogółem w sprawie tej pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 27 osób.

= **Rabunek.** W tych dniach do jadącego w Wilna do Nowowilejki, J. Bulanisa, podeszła jakaś nieznajoma młoda dziewczyna i prosiła go o podwiezienie jej do Nowowilejki, dokąd śpieszy odwiedzić swą chorą matkę. Bulanis zgodził się na prośbę i zaofiarował jej miejsce obok siebie. Przejechawszy ze cztery wiorsty dziewczyna umyślnie upuściła swą mufkę. Gdy Bulanis zsiadł z sanek, aby podnieść mufkę, dziewczyna, korzystając z chwili, zacięła konia i pojechała do pobliskiego lasu, gdzie znikła wraz z koniem i saniami, w których znajdowały się różne towary wartości przeszło 100 rb.

Poszukiwania nie przyniosły żadnych rezultatów. Przypuszczają, że był to mężczyzna w przebraniu.

= **Samobójstwo.** Na podwórzu urzędu wojenno-medycznego powiesił się felczer Trolckiego pułku Aleksander Morozow, którego mimo rychłej pomocy nie udało się przywrócić do życia. Przyczyna samobójstwa nieznana.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w liczbie których 7 wyjazdów na miasto i 5 opatrunków na stacji Pogotowia.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): ob. Tomaszowa Zanowa, ob. Bolesław Ratyński, hr. Stanisławostwo Mohlowie, hr. Wacław Mohl, ob. ob. Michał Łęski, ob. Władysław Łęski, ob. Jan Rzewuski, ob. Aleksander Bolcewicz, ob. Ferdynand Weyssenhoff, ob. Ignacy Bohdanowicz, ob. Wojciech Iwanowicz, ob. Michałowstwo Zaniewscy, ob. Antoni Chudzyński, fabr. Sylwester Lewenhardt.

(Grand Hotel): ob. Mieczysław Markiewicz, hr. Adam Broel-Plater, ks. Konstanty Bildigiejew, ob. Leonard Dowmont Siesicki, pułk. Andrzej Tupalski, ob. Andrzej Rekosz, ob. Kazimierz Romanowski, ob. Piotr Lisiecki.

Kronika Sądowa.

W BRZEŚCIU LITEWSKIM.

Izba sądowa, z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawać będzie na kadencji lutowej w Brześciu Litewskim następujące sprawy polityczne:

10 lutego: krawca Makarego Sokołaczko i 9-ciu gospodarzy wsi Sośnówka p. Prużańskiego, oskarżonych o założenie miejscowej organizacji socjalistów-rewolucjonistów, oraz nauczyciela z [illegible] Jerzego Klewera, oskarżonego o należenie do socjalnej demokracji.

11 lutego: gospodarza z Prużany Franciszka Korolko, i majstra artylerji Piotra Erastowa, oskarżonych o agitację pomiędzy żołnierzami.

12 lutego: robotnika z Białegostoku, Stanisława Łukajaniuka, oskarżonego o przechowywanie bomb, garbarza z Białegostoku, Jana Żemojdy, oskarżonego o należenie do organizacji ekspropriatorskiej „Czarny kruk" i gospodarza z pow. kobryńskiego, Daniela Żernieckiego, oskarżonego o agitację przeciwrządową.

13 lutego: szwaczki z Brześcia, Jenty Czechanowiczówny, ucznia aptekarskiego ze Słonima, Mojżesza Ręznika i ich towarzyszy, oskarżonych o należenie do „Bundu".

14 lutego: piekarza z Warszawy, Adama Jagodzińskiego, oskarżonego o przewożenie polskich druków socjalno-demokratycznych i szycerza z Brześcia, Eleazara Todera, oskarżonego o przechowywanie odezw „Bundu".

K.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

W sprawie balu studenckiego.

(*List do redakcji*).

Od lat 25 studenci, pochodzący z mińskich gimnazjów, urządzają bale na dochód swych niezamożnych kolegów. Od lat 25 także panuje wśród nich niezamącona niczem harmonja, oparta na wysoce subtelnem poszanowaniu uczuć narodowościowych wszystkich trzech grup, a mianowicie: polskiej, rosyjskiej i żydowskiej. Bez żadnych antagonizmów, wybieranym bywa corocznie zarząd balu, i również żadnej różnicy narodowościowej nie robimy nigdy w najważniejszym punkcie: w rozdzielaniu zapomóg.

Dopiero p. Schmidt, w swem „Mińskiem Słowie", w roku zeszłym, usiłował bezskutecznie zresztą, zaszczepić jad nienawiści plemiennych w tej instytucji absolutnie bezpartyjnej i mającej jedną jedyną podstawę: „braterstwo koleżeńskie i jeden cel: pomoc istotnie potrzebującym.

W r. b., laurów na polu szerzenia waśni narodowościowych pozazdrościł p. Schmidtowi jakiś anonimowy korespondent „Gońca Wil.", ukrywający się z całym instynktem samozachowawczym pod skromną literą J. (№ 12 „Gońca Wil.", artykuł p. t. „Z wrażeń mińskich").

Wolno każdemu zgadzać się z naszą zasadą „międzynarodowej" bratniej pomocy, lub nie, ale nie wolno szerzyć wieści fałszywych i na zasadzie ich szkodzić naszej instytucji.

Pan J., w swej jeremiadzie, utrzymanej, zresztą w stylu reportera z przedmieścia, dopuszcza się szeregu fałszów, co dowodzi, że albo nie zadaje sobie trudu dowiedzieć się dokładnie o rzeczy przezeń krytykowanej, albo, co gorsza, tendencyjnie fakty przekręca.

Inaczej bowiem nie napisałby, że „przeważała znacznie ilość polaków-studentów i polskiej publiczności" i że dyrekcja tańców odbywała się „w języku francuskim i rosyjskim", acz „wodzirejami byli studenci polacy".

Na nasze bale, ongi, polskie towarzystwo uczęszczało tłumnie, dziś zaś i studentów polaków jest mniej znacznie i towarzystwo balowe zmieniło fizjonomję... Wskutek ochłodnięcia sfer polskich, na ostatniej, omawianej przez p. J. zabawie, gości polaków można było policzyć niemal na palcach, masę zaś stanowili rosjanie i żydzi, używający, jak to chyba nawet i panu J. wiadomo, języka rosyjskiego. Było wśród nich zaś dużo i takich, którzy ani po francusku, ani po polsku nie rozumieją. Wobec takiego składu towarzystwa, ja i koledzy moi, pp. M. Snarski i J. Naborowski, prowadziliśmy tańce po francusku, tłomacząc nierozumiejącym, zależnie od ich narodowości na polski i rosyjski.

Pod sąd opinji publicznej oddajemy przeto pytanie, czy wolno było nam, studentom, a więc gospodarzom, przemawiać do naszych gości (i to składających na nasze cele ofiary), w języku dla nich niezrozumiałym? Sądzę, że w takim razie każdy, mający elementarne pojęcie o przyzwoitości towarzyskiej (prócz p. J. naturalnie), uznałby nas za gburów i wyniósłby z balu nader smutne przekonanie o naszej kulturze.

Minąwszy się z prawdą co do rzekomej przewagi polskiej publiczności i rzekomego pomijania przez nas języka polskiego, dochodzi p. J. do szczytu komizmu w swej reporterskiej bladze, gdy twierdzi, że „część studentów opamiętała się" po balu.

Nikt się nie „opamiętywał", ale natomiast uśmieliśmy się szczerze z artykuliku p. J., którego ktoś najwidoczniej srodze naciągnął, opowiadając niestworzone bajeczki, w co on „gorliwy siewca ziarn narodowych i głębszych a poważniejszych myśli", najnaiwniej w świecie uwierzył.

Jak dalece poprawnie różnojęzyczny zespół koleżeński zachowywał się względem języka polskiego, dowodzi fakt, że kiedy na godzinę przed balem zjawił się urzędnik policyjny, wzbraniając umieszczenia „nie-rosyjskich" napisów, cały komitet (a więc i żydzi i rosjanie) bez żadnej dyskusji zdecydowali, aby nie było napisów żadnych...

Władysław Trepka,
słuch. pol. lwowskiej
v. prezes XXV balu stud.

P. S. Żałuję, że z powodu wyjazdu z Mińska kolegów Snarskiego i Naborowskiego, moich współtowarzyszów w prowadzeniu tańców, tylko ja sam mogę zaprotestować. Nie wątpię jednak, że ci koledzy po przeczytaniu niniejszego nadeślą swoją aprobatę.

Oryginalna statyskyka. „Mins. Słowo", zajmujące stanowisko wolnopraktykującego szpicla, w ostatnim numerze z drabiazgowością policyjnego raportu informuje swoich czytelników, ile, w jakich majątkach i z jakiego materjału pobudował kaplic i krzyżów p. Michał Łęski i p. Mikulicz-Radecki, obywatele pow. mińskiego. Wiadomości to uzupełniamy dodatkiem, że p. Mikulicz w majątku swym Litwa, założył niedawno tartak, oświetlany obecnie elektrycznością. Czy nie tai się jaka „polska intryga" przypadkiem? Czy ów tartak nie jest właśnie przeznaczonym do zabudowania całego kraju kaplicami, krzyżami i innemi t. p. antypaństwowemi instytucjami, dążącemi wprost do „odbudowania" Polski? A owo światło elektryczne, to, ani chybi, tylko symbol „polskiej oświaty!". I na taką jawnie rewolucyjną działalność obywateli polaków musi patrzyć biedny p. Schmidt, bez możności przeszkodzenia jej!...

Ze spraw miejskich. Dn. 30 b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu gubernjalnego, przyczem rozpatrywane będą następujące sprawy:

1) Asygnowanie 100,000 rb. na potrzeby szpitala dla umysłowo chorych w Wilejce.

2) O unormowaniu płacy za lekarstwa udzielane w ambulatorjum dla przychodzących chorych.

3) Rozpatrzenie spraw dostawy dla szpitala ziemskiego.

4) O środkach dla straży ogniowych.

5) O ustanowieniu funkcji inspektorów mińskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń; i wreszcie sprawy drobniejsze, bieżące.

Zjazd policyjny, który miał się odbyć dn. 19 b. m., został odłożony na d. 19 lutego.

Ze szkół. Daje się zauważyć silny napływ do szkół niższych.

Tutejsi kierownicy szkół otrzymali instrukcje od swych władz co do wzmocnienia pozaszkolnego dozoru nad uczniami.

Z funduszów żydowskich urząd gubernjalny pozwolił wyasygnować na potrzeby szkół żydowskich rb. 8322 kop. 50.

MOHYLÓW gub.

➡ **Karnawał** (*M-Sic-ski*). Karnawał na schyłku, a nasz Klub polski, pomimo usilnych starań naszego wice-prezesa p. Biretto, do tej pory żadnej zabawy jeszcze nie urządził. Jest nas wiele, ale chęci mało, p. Biretto z poświęceniem oddany jest klubowi, ale cóż, kiedy nasi działacze społeczni inaczej to rozumieją i mało jest takich, którzyby mogli t. j. chcieli tyle pracować, jak nasz szan. wice-prezes.

Pan Witold Żukowski, prezes klubu, podczas świąt wyjechał do Kijowa i tam niebezpiecznie zachorował. Rada Klubu posłała p. W. Z. telegram następujący: „Rada Klubu polskiego na pierwszem zebraniu po Nowym roku, zasyła naszemu kochanemu prezesowi serdeczne życzenia rychłego wyzdrowienia i prędkiego powrotu do nas". Klub otrzymał telegram od p. Żukowskiego, że czuje się zdrowszym i w prędkim czasie ma powrócić do Mohylowa.

Mohylowianie polacy z niecierpliwością oczekują powrotu p. Żukowskiego, w nadziei tej, że go zobaczą na naszej polskiej scenie.

Dn. 15 b. m. w sali Klubu Polskiego odbył się wieczór literacko-humorystyczny, wykonawcami byli przyjezdni artyści: pp. Jaksa-Chamiec i Kulikowski.

Dn. 25 b. m., w sali Klubu polskiego zapowiedziany jest wielki bal; oprócz toalet zwyczajnych i balowych pożądane są kostjumy.

Klub polski powiększył bibljotekę, zawdzięczając to p. I. Furowiczowi, który na swój koszt jeździł do Warszawy dla kupna książek, i nabył ich za 400 rubli.

Rok czasu upłynął, jak nasz klub istnieje, nie można powiedzieć, aby był zbytnio uczęszczany przez mohylewian, bardzo wielu jest polaków, którzy prawie codziennie chodzą do rosyjskich klubów, a nasz omijają, jakoby z racji tej, że bufet i kuchnia nędznie były prowadzone.

Rada klubu usunęła restauratora i oddała bufet i kuchnię drugiemu, który obiecuje wszelkich starań przyłożyć, by dawać świeże produkty, jak również rozmaitość większą w zakresie gastronomji.

— **Białystok.** Delegat „U. Lob" objeżdża obecnie miasteczka prowincjonalne, badając stan umysłów wśród żydów. Dotarłszy do jednego z głównych do niedawna ognisk tego „ruchu", do Białegostoku, charakteryzuje stan rzeczy, jak następuje:

„Najrozmaitsza literatura partyjna miała w Białymstoku wiele tysięcy czytelników i zapotrzebowanie poważnej literatury żydowskiej było bardzo silne. Obecnie wszystko to obumarło. Ze wszystkich organizacji partyjnych nie została ani jedna. Robotnicy sami zapewniają, że większość tych organizacji zanikła nietylko wskutek represji, ale i apatji powstałej wśród robotników.

„Zainteresowanie się sprawami partyjnemi zamarło zupełnie wśród młodzieży żydowskiej i robotników żydowskich. Obecnie poszukiwana jest tylko literatura pornograficzna.

„Oprócz organizacji partyjnych przestały istnieć także związki zawodowe, z których ani jeden nie został. Zarazem robotnicy utracili lepsze warunki, wywalczone w czasie rewolucyjnym.

„Jeden z byłych przywódców ruchu robotniczego oświadczył, że teraz robotnik chce być człowiekiem swobodnym. Dyscyplina, jakiej wymaga od swych towarzyszów każda organizacja, obrzydła im i uciekają, jak przed ogniem, od każdej organizacji, nawet czysto zawodowej".

— **Kowno.** Manja samobójcza, grasująca wśród młodzieży, ogarnęła również Kowno. Otóż w d. 13 stycznia otruła się arszenikiem młoda, 16-letnia Wenckunówna, córka powoźnika. Denatka nie odznaczała się zdolnościami i źle się uczyła w szkole, skutkiem czego została wydalona. Spotykając się z wymówkami rodziców, zdecydowała się na krok rozpaczliwy i odebrała sobie życie.

— W d. 30 stycznia pod przewodnictwem gubernatora przy współudziale urzędników, ma się odbyć narada w kwestji urządzenia nowych szkół w gubernji kowieńskiej. Dyrektor szkół ludowych przedstawi swój memorjał.

— **Siady** (powiat telszewski). W roku 1908 na pocztę tutejszą przychodziło 377 egzemplarzy pism. Z tych najwięcej rosyjskich—134 egzemp., litewskich—133, polskich — 44, żydowskich—32, łotewskich—13, niemieckich—10, angielskich—1.

— **Iłłukszta.** Hrabina Platerowa w Iłłukszcie urządziła swoim kosztem ambulatorjum dla niezamożnych chorych. Codziennie od godz. 10 do 12 przychodzi doktor, udzielając porad biednym bez wynagrodzenia. Lekarstwa również nieraz są udzielane darmo, grono pań okolicznych dopomaga dobroczynnej hrabinie, która sama pielęgnuje chorych niejednokrotnie.

— **Pogiry** (powiat wiłkomierski). W dniach 1, 4 i 6 stycznia odbyły się tu wieczory litewskie, na których odegrano po litewsku „Stajenka w Betlejem" i „Trzy ukochane". Artyści amatorzy, głównie z ludu, wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze.

Włościanie podczas przedstawienia zachowywali się zupełnie poprawnie, co stanowi postęp w porównaniu z czasami dawniejszemi.

— **Suboez** (powiat wiłkomierski). W Suboczu są aż trzy oddziały towarzystw: oświatowego—„Szwiesa", trzeźwości —„Blajwybe" i spożywczego—„Vienybe". Wszystkie one jednak funkcjonują słabo.

Na Rusi.

> W ciągu r. 1908 kijowski zarząd gubernjalny otrzymał 439 próśb o pozwolenie na przejście z prawosławja na katolicyzm. Z tej liczby 33 osob odmówiono pozwolenia z powodu ich niepełnoletności, 35 osób cofnęło swe prośby. Z prawosławja na luteranizm przeszło 15 osób, na judaizm — 23, na baptyzm — 3. Z katolicyzmu na luteranizm przeszło 18 osób, z luteranizmu na katolicyzm 3 osoby.

Wołyńskie ziemstwo gubernjalne poczyniło starania o udzielenie pozwolenia na budowę na Wołyniu szeregu szerokotorowych linji kolejowych (około 1,200 wiorst) w tej liczbie linji „Żmerynka—Zwiahel". Projekty tych kolei zostały przysłane do zaopinjowania kijowskiemu komitetowi okręgowemu, rozpatrzenie ich jednak odłożono do czasu przedstawienia przez ziemstwo szczegółowych danych, co do tego, jakie dochody może dać projektowana linja.

„Dziennik Kijowski" donosi, iż Henryk Sienkiewicz, nosząc się oddawna z zamiarem odwiedzenia Kijowa, uskuteczni go na wiosnę r. b. Zarząd Towarzystwa Dobroczynności w Kijowie otrzymał obietnicę, iż znakomity pisarz wygłosi odczyt na jego korzyść.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

€ **Relacja poselska Aleksiejewa.** W niedzielę, w sali klubu rosyjskiego, poseł od ludności rosyjskiej z m. Warszawy, p. Aleksiejew, zdawał przed swymi wyborcami sprawozdanie z działalności swej w Dumie Państwowej i o pracach Dumy.

Sprawozdanie p. Aleksiejewa było nadzwyczaj krótkie, trwało bowiem tylko pół godziny i to z przerwą.

P. Aleksiejew najpierw zdał relację o uchwalonych już prawach co do podwyższenia pensji urzędnikom różnych dykasterji i zaznajomił zebranie z uchwalonem prawem agrarnem, uznając ważną jego doniosłość dla ludności rosyjskiej. Ważnem też prawem, posiadającem zasadnicze znaczenie, ma być prawo o odszkodowanie osób, które ucierpiały skutkiem ruchu rewolucyjnego.

Następnie p. Aleksiejew mówił o stosunkach polsko-rosyjskich, zaznaczając, że rosjanie tutejsi mogą mu zrobić słuszny zarzut, iż poseł ich, tyle razy występujący z mowami w kwestji polskiej na poprzednich sesjach, podczas ubiegłej sesji nie występował w tej sprawy ani razu.

Nastąpiło to z tych przyczyn, że obecnie kwestja polsko-rosyjska posiada inny charakter, co jest zasługą Dumy Państwowej, i Koło Polskie przy głosowaniu wraz z centrum wychodzi jednemi drzwiami z p. Aleksiejewem.

Dalej p. Aleksiejew zapewniał, że jeśli chodzi o słuszne potrzeby czy to ludności polskiej (?), niemieckiej lub innej, zamieszkującej państwo p. Aleksiejew zawsze staje na punkcie ogólnej sprawiedliwości (?!). Wogóle rosjanie tutejsi powinni wiedzieć na przyszłość, że jeżeli w jakiej bądź sprawie, dotyczącej stosunków polsko-rosyjskich, nie będzie on zabierał głosu, to znaczy, że sprawa taka jest dość jasna i sprawiedliwa, dlatego głos jego jest potrzebny.

Po skończeniu zebrania odśpiewano Hymn Narodowy.

€ **Z prawosławja na katolicyzm.** Według ostatnich wykazów urzędowych, w ciągu roku 1905, 1906, 1907 i 1908 w okręgu warszawskiej eparchji prawosławnej, t. j. z wyjątkiem gub. siedleckiej i lubelskiej, odpadło od prawosławja 6,590 osób. Z tej liczby udało się nawrócić napowrót do Cerkwi prawosławnej 30 osob, reszta zaś odmówiła. Nawrócenie odpadłych od prawosławja jest wogóle, zdaniem duchownych, bardzo trudnem z powodu nieznacznej liczby prawosławnych, rozrzuconych w ośmiu gub. kraju.

€ **Sprawa magistratu warszawskiego.** Z Petersburga donoszą, że sprawa nadużyć w magistracie warszawskim przybiera szerokie rozmiary. Po przybyciu do Petersburga warszawskiego generał-gubernatora w towarzystwie dyrektora kancelarji, oczekiwane są szczegółowe wyjaśnienia, oświetlające całą sprawę. Panuje przekonanie, iż sprawa zakończona będzie dymisją kilku urzędników.

€ **Ś. p. Zofja Mellerowa.** W sobotę zmarła w Warszawie, w wieku lat 60 ś. p. Zofja Mellerowa, znana autorka dramatyczna. Sztuki Mellerowej („Fałszywe blaski", „Złote runo", „Dziewczę z chaty za wsią", „W Alpach", „Straduję" i w. in.) cieszyły się powodzeniem na wszystkich scenach polskich.

€ **Ułaskawienie.** Generał-gubernator warszawski zamienił wyrok skazanemu na śmierć przez powieszenie Bolesławowi Chamczykowi na 4 lata robót ciężkich. Chamczyk skazany został za dokonanie dwóch napadów bandyckich w Sosnowcu, przyczem w jednym wypadku zabrał buty, w drugim zaś 2 ruble.

€ **Długowieczność.** Najstarszym wiekiem kapłanem w archidjecezji warszawskiej, jest ks. Gaspar Montronowicz, administrator parafji Dąbie, dekanatu łęczyckiego w pow. kolskim, gub kaliskiej. Ks. Gaspar Montronowicz urodził się dn. 3 stycznia 1816 r., a wyświęcił 1839 r., liczy zatem życia lat 94, a kapłaństwa 70. Pomimo tak poważnego wieku, sędziwy kapłan, posiadając parafję złożoną przeszło z 4,000 dusz, spełnia jednakże obowiązki pasterskie. Do ostatnich czasów nie posiadał nawet wikarjusza, albowiem parafja Dąbie nie ma na to etatu rządowego. Dopiero niedawno władza duchowna zaczęła posyłać z innych etatowych parafji pomocników dla wyręki sędziwemu pasterzowi.

GALICJA.

€ **Najazd niemców na Galicję.** „Dziennik Poznański" podaje następującą pogłoskę o zamachu kapitału niemieckiego na przemysł galicyjski: Od jednego z przyjaciół naszego pisma mieszkającego w prowincji nadreńskiej, otrzymujemy odezwę pewnego przedsiębiorcy berlińskiego, który zachęca kapitalistów niemieckich do eksploatowania kopalni nafty w Galicji. Utworzyło się bowiem konsorcjum niemieckie, które prowadzi rokowania o nabycie bogatych bardzo terenów naftowych w okolicach Tustanowic. Należy do niego cały szereg osób, rekrutujących się z kół arystokracji, świata przemysłowego, finansowego i t. d. Konsorcjum wydaje 1,000 udziałów—a każdy udział kosztuje 375 marek. Jest to jeden dowód więcej, że odzywające się od pownego czasu pogłoski o najeździe kapitalistów niemieckich na przemysł galicyjski nie są pozbawione podstawy.

€ **Zygmunt Skirmunt.** Przed kilku dniami zginął w Przemyślu od kuli samobójczej członek redakcji „Gazety Narodowej" Zygmunt Skirmunt. Jak donosi pismo, w którem zmarły pracował, ś. p. Skirmunt od kilku tygodni był już chory, skarżył się na silne zdenerwowanie i miał się leczyć.

Śmierć nastąpiła prawie natychmiastowo. Zmarły zostawił krótki list następujący: „Popełniam samobójstwo z obawy przed obłędem szału, cierpię na obłęd prześladowczy".

Ś. p. Zygmunt Skirmunt urodził się na Litwie, w majątku swoich rodziców w roku 1866. Ojciec jego przeniósł się tu po roku 1863 i Zygmunt kształcił się najpierw w gimnazjum krakowskiem, potem lwowskiem, we Lwowie też uczęszczał na uniwersytet, a wreszcie uzupełniał swe wykształcenie w Rzymie, gdzie mieszkał lat parę i gdzie brał udział w ruchu katolickim.

Powróciwszy do kraju próbował sił swych na polu literackiem. Garnął się też do dziennikarstwa, a gdy w roku 1899 powstał „Ruch katolicki", wstąpił do redakcji tego pisma. Po jego zwinięciu przeszedł do redakcji „Gazety Narodowej", w której aż do ostatnich dni pozostawał.

€ **Aresztowanie bandyty.** W Krakowie aresztowano niejakiego Bilskiego za zamordowanie rodziny Ferberów w Paczółtowicach pod Krakowem. Jak się okazało jednak podczas śledztwa, rzekomy Bilski jest Leonem Barcickim z Włoszczowy w gub. kieleckiej. Ojciec jego ma tam pracownię stolarską. Barcicki znany jest podobno władzom rosyjskim jako niebezpieczny ptaszek. Miał on dopuścić się szeregu rabunków jako członek jednej z band rozbójniczych. Między innemi posądzają go o napad rabunkowy na pewną plebanję i zamordowanie proboszcza. Z Królestwa miał uciec. Ścigany przez żandarmerję rosyjską. Nazwisko Bilskiego przybrał po bracie ciotecznym i jego paszportem się legitymował.

ZABÓR PRUSKI.

€ **Jubileusz Słowackiego.** Społeczeństwo polskie w Poznańskiem postanowiło także wziąć udział w uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin Słowackiego obchodem jubileuszowym i w tym celu zawiązano osobny komitet, na którego czele stanął dr. Bernard Chrzanowski, sekretarjat objął mecenas dr. Konszewski. Prócz nich wchodzi w skład komitetu ośmiu innych członków.

Program obchodu jest następujący: 23 sierpnia odbędą się w całej Wielkopolsce obchody, na których program złożą się utwory poety; jedne z nich będą deklamowane, inne śpiewane, nadto popularny odczyt o poecie i obrazy świetlne, przedstawiające głównych bohaterów dramatów. W teatrze poznańskim odbędzie się nieme (bez przemówień) odsłonięcie tablicy pamiątkowej, które poprzedzi prolog pióra Jana Kasprowicza. Komitet ma zamiar wmurować również tablicę pamiątkową w kamienicy, w której mieszkał Słowacki od 10 kwietnia do maja 1848 r.

Obchody odbędą się przeważnie w zamkniętych kółkach i towarzystwach, bo ustawa językowa zabrania używania języka polskiego na publicznych zebraniach.

Propozycja rosyjska.

Wobec powstałych ostatniemi czasy pomiędzy Turcją i Bułgarją poważnych rozdźwięków, połączonych z zarządzeniami militarnemi na granicy turecko-bułgarskiej, rząd rosyjski uznał za konieczne wystąpić z pewną propozycją. Naprężenie stosunków pomiędzy wymienionemi mocarstwami zostało uwarunkowanem trudnosciami, jakie napotkano przy rozstrzygnięciu kwestji o wysokości odszkodowania, które Bułgarja musiałaby wypłacić Turcji, w razie uznania niezależności Bułgarji za fakt dokonany.

Oceniając należycie sytuację obecną i widząc niemożliwość doprowadzenia Turcji i Bułgarji do porozumienia bezpośredniego, rząd rosyjski postanowił zaofiarować swe pośrednictwo, aby w ten sposób ułatwić mocarstwom porozumienie.

Treść propozycji jest następująca: jak wiadomo, Turcja na mocy konwencji zawartej w 1882 roku, obowiązaną jest wypłacać Rosji w ciągu całego szeregu lat kontrybucję wojenną.

Wobec tego zaś, iż Bułgarja zgadza się wypłacić Turcji 82 miljony franków, Rosja proponuje, aby Bułgarja zawarła pożyczkę na sumę, nie przewyższającą 82 miljonów fr., płacąc niezbyt wygórowane procenty, przyczem Rosja zrzeka się wszelkiej kontroli lub specjalnych gwarancji, bez czego Bułgarja, w obecnych warunkach, nie mogłaby uzyskać tak znacznej sumy na rynkach pieniężnych Europy.

Ponieważ zaś Turcja oblicza swe straty na 82 milj. franków, przeto Rosja proponuje jej wziąć na siebie załatwienie tej sprawy, bądź to przez skapitalizowanie za odpowiednią sumę opłat rocznych, lub też przejąć procenty, opłacane przez Bułgarję. Dałoby to Rosji możność załatwienia tej sprawy bez żadnego ze swej strony nakładu.

Rząd bułgarski przystał w zasadzie na tę propozycję, i chociaż Turcja nie wypowiedziała się jeszcze w tej kwestji, należy jednak przypuszczać, iż zostanie ona i tam przyjęta przychylnie.

Rząd rosyjski zakomunikował treść owej propozycji wszystkim państwom, które podpisały traktat berliński.

Za granicą.

W parlamencie austrjackim.

Podczas jednego z ostatnich posiedzeń wiedeńskiej Izby posłów przyszło kilkakrotnie do burzliwych starć. Pierwsze starcie nastąpiło podczas przemówienia posła Fressla, który zarzucił słoweńcom, że idą razem z partją chrześcijańsko-społeczną i zdradzają czechów. Słowa te wywołały wielką wrzawę na ławach słoweńskich. Poseł Sustersicz rzucił się z podniesioną ręką na posła Fressla i wołał: „Kłamca! Świadomy kłamca!" Niektórzy posłowie czesko-radykalni i czesko-katoliccy oraz słoweńscy obrzucili się nawzajem obelgami. Dopiero po dłuższym czasie przywrócono spokój.

Drugi raz przyszło do starcia podczas przemówienia posła Sternberga, który, między innemi, wyraził się, że w Czechach mieszkają tylko czesi i złodzieje. To wywołało niesłychaną wrzawę wśród posłów niemieckich. Wszyscy niemcy rzucili się na ławę hr. Sternberga, wołając: „To bezczelność, on znów pijany! należy go wypoliczkować!" itp. Niemcy zwrócili się z wyrazami oburzenia do ławy ministerjalnej, na której siedział tylko minister spraw wewnętrznych, Haerdt. Ten zabrał wtedy swoje papiery i opuścił salę. Gdy przewodniczący, Zazvorka, przywołał hr. Sternberga do porządku, ten odpowiedział, że przyjmuje tę wiadomość, ale słów swoich nie cofa. Po tych słowach powstała znowu ogromna wrzawa i nie można było przez długi czas przystąpić do dalszych obrad.

„Deutsch Nat. Corresp." donosi, że obiegały ponownie pogłoski o zamknięciu parlamentu. Zwłaszcza w kołach polskich i czeskich opowiadano, jakoby rząd nosił się z zamiarem zamknięcia parlamentu na dłuższy czas, na wypadek, gdyby nie udało się doprowadzić ustawy językowej do parlamentarnego załatwienia.

Na podstawie informacji, zasięgniętych w miejscach miarodajnych, zapewnia „Deutsch Nat. Corresp.", że taki zamiar rządu nie istnieje, ponieważ rząd chce obecnie parlament utrzymać. Wielu posłów niemieckich, którzy rozmawiali z prezesem ministrów, odniosło wrażenie, że rząd bez koniecznej potrzeby parlamentu nie zamknie. Natomiast przypuszczają, że rząd zamierza przedsięwziąć pewne zarządzenia, gdyby w Izbie trwała obstrukcja.

Niemcy o Grecji.

Berlińska „National Zeitung" zamieszcza artykuł pułkownika pruskiego Borzona, w której autor rozpatruje sytuację strategiczną Grecji, oraz jej siły na lądzie i morzu.

Oficer pruski stwierdza, iż terytorjum greckie jest gruntem nader niekorzystnym pod względem wojennym, gdyż wszystkie miasta znajdują się na brzegu morza, do którego okręty wojenne łatwy mają przystęp, wobec czego Grecja z trudnością bronić się może od strony morza. Tylko niedostępne szczyty w środkowej Grecji utrzymałyby się w ręku władz narodowych. Porównywając Grecję z Bułgarją, autor stwierdza, iż o ile Grecja broniona jest słabo, o tyle Bułgarja, dzięki swemu położeniu, może walczyć z powodzeniem nawet z o wiele silniejszym przeciwnikiem, a zatem może prowadzić wolną politykę, nie będąc zmuszoną, podobnie jak Grecja, wypełniać bez zastrzeżeń wszystkich wymagań wielkich mocarstw.

Dalej autor wypowiada niezadowolenie, iż rząd grecki nie zwraca się do Niemiec z prośbą o przysłanie instruktorów, wzywając jedynie oficerów francuskich, jakkolwiek, zdaniem pułkownika, „sfery rządzące Grecji miały sposobność przekonania się o wyższości niemieckiej sztuki wojennej, oraz materjału, nad francuskimi".

Japończycy w Kalifornji.

Stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Japonją, zaostrzone znowuż wskutek wystąpienia prawodawstwa anty-japońskiego w Kalifornji, zgodnie ze słowami japońskiego konsula generalnego w New-Yorku, nie powinny budzić obaw. Kokiczi Miczuno, będący, jak przypuszczają, rzecznikiem poglądów posła japońskiego, barona Takachira, w mowie swej powiedział:

„Jesteśmy głęboko przekonani, iż rząd waszyngtoński, znajdując oparcie w opinji publicznej, potrafi zgnieść źle obmyślaną agitację przeciwjapońską. Ludność Japonji, bez względu na różnice partyjne, podziela wiarę swego rządu w to, iż ruch anty-japoński nie jest wykładnikiem prawdziwych uczuć ogółu amerykanów. Uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, by usunąć najmniejsze przyczyny rozdźwięku pomiędzy obu państwami, i nie szczędziliśmy wysiłków, by zacieśnić i tak już silne węzły przyjaźni, łączące nas ze Stanami Zjednoczonemi, które też winny zawierzyć uczuciom sprawiedliwości i zdrowemu rozsądkowi swego narodu".

Lesly Stay, były sekretarz skarbu, w mowie swej, wypowiedzianej z powodu nowej sytuacji, wskazuje na konieczność stworzenia przez Stany Zjednoczone floty handlowej.

Całemu światu wiadomo—rzekł on—jakich ludzi mamy przy naszych działach; ale bardziej jeszcze jest znanem, iż nie posiadamy okrętów do przewożenia węgla. Przy pierwszym strzale nie będziemy mogli kupić ani jednego takiego okrętu. A pancerniki bez węgla również są bezużyteczne, jak pancerniki bez dział. W roku ubiegłym, w czasie pokoju, rząd zafrachtował 41 okrętów na użytek wojenny. Zafrachtowaliśmy okręty japońskie, a japończycy chętnie je nam odstąpili... Ocean Spokojny musi być amerykańskim. Japonja może wylądować na wyspach Hawajskich 200,000 żołnierza w ciągu miesiąca. My zaś nie jesteśmy wstanie zgromadzić tam w ciągu całego roku nawet stutysięcznego wojska dla walki z japończykami.

KULTURA, nowe książki, patrz ogłosz.

TELEGRAMY
„Kurjera Litewskiego".

Z dnia 19 i 20 (1 i 2 lutego).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

ARESZTOWANIE B. DYREKTORA DEPARTAMENTU POLICJI.

Petersburg. Ogłoszony został następujący komunikat: Zgodnie z wiadomościami, podanemi przez pisma zagraniczne, inżynier Azew, należał do partji socjalistów-rewolucjonistów i dostarczał wydziałowi ochrany szczególnych informacji o występnych zamiarach wymienionej partji, co zostało ostatecznie wykrytem przez członków partji, przyczem okazało się, iż przyczynił się do tego głównie dyrektor departamentu policji, rzeczywisty radca stanu Aleksy Łopuchin. Zostało udowodnionem, iż Łopuchin dostarczył partji socjalistów-rewolucjonistów danych, potwierdzających zdradzieckie postępowanie Azewa, wskutek czego Azew został wykreślony z liczby członków partji, co pozbawiło policję możności otrzymywania informacji o zamiarach partji, dotyczących wykonania aktów terorystycznych. Zebrane w tej sprawie dane, uzupełnione dokonaną u Łopuchina rewizją, spowodowały aresztowanie i osadzenie w więzieniu tego ostatniego.

ZAPRZECZENIE.

Petersburg. W radykalnej prasie francuskiej ukazały się artykuły, oczerniające radcę stanu, Raczkowskiego, który—zdaniem ich—prowadził podejrzaną działalność polityczną. Raczkowski dnia 4 listopada roku 1902 przeszedł służbę w ministerjum spraw wewnętrznych, a w styczniu 1905 roku znów doń powrócił i obecnie na stanowisku, zajmowanem od początku roku 1906, nie ma on nic wspólnego ze śledzeniem przestępstw politycznych. Wobec tego, napaści prasy francuskiej pozbawione są wszelkiej podstawy.

KOMISJA ŚLEDCZA.

Petersburg. Dla sprawdzenia kursujących pogłosek o nadużyciach których dopuszczali się rzekomo niektórzy z pomiędzy urzędników ministerjum marynarki, pozostający na służbie czynnej, minister marynarki polecił, na mocy 397 art. ustawy sądownictwa morskiego, utworzyć pod przewodnictwem kontr-admirała Gramatczykowa specjalną komisję śledczą, której będzie przysługiwało prawo pociągania do odpowiedzialności sądowej, bez uzyskiwania w każdym wypadku sankcji ministra marynarki.

ROZRUCHY WŚRÓD ZESŁAŃCÓW

Petersburg. Ogłoszono komunikat o rozruchach wśród politycznych zesłańców w kraju Turuchańskim, tej jesieni. W celu uśmierzenia rozruchów, do kraju Turuchańskiego wysłano, na pomoc policji, oddział wojskowy pod dowództwem oficera. Obecnie z Krasnojarska na miejsce wypadków wyruszył dowódca 8 dywizji, gen. major Trofimow z kompanją strzelców i sotnią kozaków. W d. 4 b. m. w Turuchańskim kraju wprowadzono stan wojenny, a w sąsiednim powiecie jenisiejskim ochronę wzmocnioną. Władze przesięwzięły odpowiednie środki w celu ujęcia winnych i pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej.

SPRAWY ROLNE.

Petersburg. Wobec zbliżania się terminu zwołania kolejnej sesji Rady rolniczej, zarządzający sprawami gospodarki rolnej zwrócił się za pośrednictwem gubernatorów do zebrań ziemskich z prośbą o wybranie po piętnastu kandydatów na członków Rady.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w mieście osób 26, zmarło 8.

UCZCZENIE L. TOŁSTOJA.

Moskwa. Gubernjalny zjazd ziemski uchwalił większością 34 głosów przeciwko 18, otworzyć 26 czytelnini w rozmaitych miejscowościach gub. moskiewskiej na pamiątkę jubileuszu hr. Tołstoja, oraz dla uczczenia pamięci Turgeniewa.

NOWE SZKOŁY.

Grodno. Pod przewodnictwem gubernjalnego marszałka szlachty odbyła się narada w kwestji proponowanego przez dyrekcję oświaty ludowej otwarcia nowych szkół w gubernji. Projekt dyrekcji zgromadzenie uchwaliło, wyrażając jednocześnie życzenie otwarcia w gubernji włościańskich szkół rolniczych.

SPRAWY KAUKAZU.

Tyflis. Dnia 20 b. m. wyjeżdża do Petersburga, cywilny pomocnik namiestnika, senator Mickiewicz, który przedstawić ma Dumie Państwowej stan rzeczy na Kaukazie. Równocześnie z bar. Nolde, w końcu stycznia wyjedzie także członek rady namiestnika, Dżunkowskij, który zapozna Dumę z kwestjami finansowemi, dotyczącemi projektowanych praw.

WZNOWIENIE ŻEGLUGI.

Sewastopol. Statki towarowe, zatrzymane tu, skutkiem zamarźnięcia portu odeskiego, wyruszyły do Odesy.

UJĘCIE BANDYTÓW.

Woroneż. Aresztowano 6 osób. W 4-ch z nich rozpoznano sprawców rabunków, dokonywanych ostatniemi czasy na ulicach Woroneża.

Kalisz. Schwytany został głośny zbrodniarz, Fajwel Mowszewicz, który dokonał szeregu morderstw.

DLA OFIAR MESSYŃSKICH.

Kazań. Z inicjatywy gubernatora, utworzony został tymczasowy komitet, mający gromadzić ofiary na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech.

KATASTROFY NA MORZU.

Melburn. Parowiec „Klanronald", przewożący ładunek pszenicy do Adelajdy i Durbanu, utonął w pobliżu Edymburga. Z pośród załogi zginęło 46 ludzi, przeważnie azjatów.

Kanton. Pożar zniszczył flotyllę łodzi. Znaleziono 170 zwęglonych trupów. Wielu ofiar dotąd nie odnaleziono.

KONGRES UKRAIŃSKI.

Lwów. 19 stycznia został otwarty kongres ukraiński. W kongresie biorą udział delegaci z Rosji.

DEMONSTRACJE POLITYCZNE.

Berlin. W wielu miastach prowincjonalnych Prus odbyły się dn. 18 stycznia demonstracje za powszechnem prawem wyborczem. Wszędzie były starcia z policją.

Dnia 19 b. m. otwarto kongres robotników górniczych, który będzie rozważał kwestję polepszenia ogólnego warunków bytu robotników górniczych, w szczególności zaś zajmie się zreformowaniem istniejącego obecnie prawa górniczego. W kongresie bierze udział 150 przedstawicieli 125 tysięcy zorganizowanych robotników górniczych. Chrześcijański związek robotników odmówił udziału w kongresie.

ZAKOŃCZENIE BOJKOTU.

Wiedeń. „Corr. Bureau" telegrafuje z Konstantynopola: „Wielki wezyr zakomunikował posłowi austrjackiemu, iż wszelkie nieporozumienia, dotyczące bojkotu towarów austrjackich, zostały usunięte i przywódcy robotników zgadzają się przystąpić do pracy. Publikacja ta była oczekiwaną d. 20 stycznia.

PREMJE WYWOZOWE.

Sofja. Delegacja zjazdu młynarzy bułgarskich zwróciła się dnia 18-go b. m. z prośbą do ministra przemysłu i handlu o rozciągnięcie na młynarstwo prawa o popieraniu przemysłu ojczystego. Prawo to zapewnia szczególne ulgi, rozpatrywane właśnie przez parlament. Minister wszakże oświadczył, że młynarstwo bułgarskie osiągnęło dziś taki stopień rozwoju, iż obejść się może bez ofiar ze strony państwa; zgodził się jednak na wyznaczenie premji dla mąki, wywożonej za granicę.

W ABISSYNJI.

Addisabeb. Negus abisyński Menelik, tudzież cesarzowa Taitu, znajdują się obecnie w Debralibanos, gdzie rozpatrywana jest kwestja następstwa tronu. W stanie zdrowia Menelika żadne nie nastąpiły zmiany. Do Addisabebu wezwany został Ras Michael.

Kara śmierci.

Sprawa, poruszające od tak dawna opinję publiczną całej Francji, została wreszcie rozstrzygnięta. Parlament jeszcze w październiku zdecydował, iż kara śmierci ma być zachowana, w styczniu zaś rozpoczął się cały szereg egzekucji, które wywołały sceny tak dzikie, iż minister sprawiedliwości uznał za niezbędne wprowadzić do prawodawstwa przepis, by egzekucje odbywały się w więzieniu, w obecności jedynie urzędników. Publiczne wykonywanie wyroków śmierci uznano za demoralizujące „widowisko"

Pierwsza egzekucja miała miejce w maleńkiem miasteczku „Carpentras", w nocy, w pierwszą niedzielę karnawału, gdy ulice przepełniały maski, kawiarnie—wesołe tłumy, wszędzie rozbrzmiewała muzyka, i jedynie w więzieniu, pogrążonem w ciemnościach, w ponurem milczeniu przygotowywano ostatni akt dramatu. Gilotynę przywieziono jeszcze z wieczora, a na placu przed gmachem więziennym wznoszono pośpiesznie platformę pod *„Bois de justice"*. *„Monsieur de Paris"*, kat republiki, miał przyjechać dopiero nad ranem. Oczekiwano go każdej chwili, a olbrzymi tłum w kostjumach maskaradowych zgromadził się na dworcu, w nerwowym niepokoju wyglądając pociągu.

Na ulicach bawiono się. Wszędzie słychać było wesołe piosenki, pod oknem zaś celi skazanego kilkanaście osób, kobiet i mężczyzn i śpiewało *„De profundis"*.

Skazany śpiew ten słyszał. Oszalały z trwogi przyzywał dozorców więziennych, błagając ich, by nie dozwolili na te dzikie hałasy. Odpowiedziano mu, iż każdemu wolno się bawić, jak chce i jak umie. Nad ranem skazany zasnął.

Świtało. Pogoda była prześliczna. Po raz pierwszy od tygodnia zaświeciło słońce, złocąc szczyt wieży więziennej. Zmęczony tłum niecierpliwił się, oczekując *Monsieur de Paris*.

Wreszcie na zakręcie ukazał się pociąg i wbiegł na stację. Z wagonu pierwszej klasy wyszedł w towarzystwie swych pomocników pan Deibler i przeprowadzony ogłuszającym wrzaskiem *„Vive Deibler"*, *„Vive la Guillotine"*, wsiadł do powozu, który potoczył się w kierunku więzienia. Po drodze witały go różnobarwne maski.

Zbliżał się finał. Na placu widnieje szafot, a na nim ustawiają gilotynę. Pomocnicy Deiblera krzątają się pod kierunkiem samego *Monsieur de Paris*. Nadjeżdża szwadron gwardji republikańskiej, ściąga też i policja. Prokurator w cylindrze i w szczelnie zapiętym paltocie przechodzi przez plac; spotyka się z katem: lekkie skinienie głową, a w odpowiedzi głęboki ukłon. Zatrzymują się na chwilę i rozmawiają. Deibler pokazuje ręce. Boli go palec

Wyrok jednak musi być spełniony. Deibler może pocisnąć sprężynę zdrową ręką.

Na placu nieprzejrzane tłumy. Wiele osób nie zdążyło zdjąć kolorowych domin, przyprawnych nosów i zarostów. To połączenie tragizmu ze śmiesznością sprawia wrażenie wstrząsające.

Ciekawsi przeciskają się z trudem, by znaleźć się jaknajbliżej szafotu, ktoś po krótkiej rozmowie z katem podchodzi do gilotyny i ogląda ją. Deibler go objaśnia. Wyjmuje nóż i podaje go swemu rozmówcy. Ten uśmiecha się i waży w ręku okropne narzędzie. W tłumie rozlegają się wykrzykniki: „Ciężki? Wszystko jedno—zrobi, co do niego należy".

Fotografowie uwieczniają tę chwilę na kliszach.

Tłum się poruszył. Policjanci konni i piesi usuwają widzów z placu. Otrzymano rozkaz, by na plac puszczano tylko za biletami.

Podprefekt ma do rozporządzenia trzysta zaproszeń, wszyscy więc podbiegają doń w nadziei otrzymania biletu wejścia.

— Premjera — żartują w tłumie — jak w operze.

Egzekucja naznaczona jest na godzinę siódmą. Widzowie, zaopatrzeni w bilety, przeciskają się na plac. Na rozpromienionych twarzach uśmiech zadowolenia.

Z więzienia wychodzi pochód. Księdza w nim nie widać. Rząd nie chce utrzymywać więziennego kapelana.

Skazany wyrywa się, rozpacza. Przy odgłosie bębna odczytują wyrok.

Tragedja skończona.

Tłum szaleje.

ROZMAITOŚCI.

● **Chorobliwy dar proroczy.** Sfery lekarskie we Włoszech, zajmują się obecnie żywo wypadkiem pewnego chorobliwego proroctwa, które dr. Sarti, jedna z największych powag lekarskich w Rzymie, w piśmie do Akademji umiejętności, opisuje w następujący sposób:

Pewna dama z rzymskiego towarzystwa, cierpiąca od kilku miesięcy na chorobę nerwową, już w dniu 2 grudnia r. z. przepowiedziała katastrofę, jakiej uległa Messyna i Kalabrja. Dama ta pochodząca z jednej z najbardziej poważanych rzymskich szlacheckich rodzin, po nocy przebytej w strasznem wzburzeniu, wezwała rano do siebie dra Sarti. Ten usiłował chorą wszelkiemi sposobami uspokoić, odniósł jednak skutek wówczas dopiero, kiedy przyrzekł jej, że list w ciągu nocy przez nią napisany, doręczy królowi. W liście tym zaklinała ona króla, by pośpieszył z pomocą miastu Messynie, zagrożonemu przez straszliwą katastrofę żywiołową. „Widzę — pisała—jak ziemia łączy się z morzem, aby zniszczyć piękne miasto. Straszne to zdarzenie stanie się w dniu 18 lub 28 b. m." Lekarz, który był silnie przekonany, że ma do czynienia z halucynacjami histerycznej kobiety, schował list do kieszeni i na drugi dzień przyszedłszy z wizytą, oświadczył jej, że go wedle adresu doręczył. Chora uspokoiła się wówczas i zdecydowała się przyjmować pokarm i lekarstwa.

W nocy z 7 na 8 grudnia miała chora nowy straszny stak histeryczny. Tarzała się w kurczach i pytała nieustannie czy król kazał opróżnić Messynę. Noce na 17 i 27 grudnia miały u chorej niemniej gwałtowny przebieg, zaś dnia 27 przesilenie nerwowe dosięgło szczytu, tak, że otoczenie chorej miało ją już za zgubioną. Dopiero 28 grudnia chora uspokoiła się i zapadła w sen głęboki. Nieszczęście w Messynie już się stało.

Proroczy list doręczył dr. Sarti potem królowi, który z łatwo zrozumiałem zaciekawieniem wyczekuje rezultatów naukowych eksperymentów, jakie wydział medyczny przeprowadzić zamierza z pacjentką dra Sarti'ego.

● **Bogactwo Francji.** Z końcem grudnia zeszłego roku Bank Francuski posiadał gotówki w złocie i w srebrze 4 miljardy, 292 miljony franków. Nigdy żaden kraj nie zdołał zgromadzić takiej ilości pieniędzy. Z powodu ogłoszenia tych liczb, mroczących swym ogromem wyobraźnię ludzką, zrobiono już różne kombinacje rachunkowe, niektóre ciekawe. Gdyby socjaliści opanowali państwo i gdyby nagromadzone w skarbie bogactwa rozdzielili pomiędzy 39 miljonów francuzów, każdy dostałby po 110 franków. Ponieważ koszta wojny współczesnej obliczają na miljard franków miesięcznie, więc Francja mogłaby toczyć walkę w ciągu 4 miesięcy i jednego tygodnia. Tymczasem rywal Francji, Niemcy, posiadają w Spandau tylko 590 miljonów, czyli fundusz wystarczający zaledwie na 2 tygodnie wojny (owe 500 miljonów pozostały z 5 miljardów kontrybucji wyzyskanej od Francji po wojnie 1870—1871 roku). Rosja posiada zapas gotówki, wynoszący 2 miljardy 700 miljonów. Anglja zaledwie 850 miljonów. Stąd jednak nie wynika, że państwo angielskie biedniejsze jest od francuskiego. Wielka ilość gotówki w kasie stanowi dowód nieruchliwości posiadacza. Brak mu energji, brak przedsiębiorczości. Taki właśnie zachodzi wypadek dziś we Francji. Jest za bogata. Więc dawna jej przedsiębiorczość i obrotność słabnie. Francja coraz bardziej staje się „bankierem narodów". Wytwarza mniej, bo wystarczają procenty, pobierane od innych i w tem tkwi duże niebezpieczeństwo.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na dom Serca Jezusowego złożyli:
Sokołowska 10 rb.

Dla Romanowskiej, biednej staruszki złożyli:
Friezendorff 5 rb., Otton Węcławowicz 2 rb.

Dla biednego Mokrackiego złożyli:
Ot. Węcławowicz 2 rb.

Dla biednej Suchorzewskiej złożyli:
Ot. Węcławowicz 2 rb.

Dla biednej wdowy W. S. z 3 małych dzieci złożyli:
Bujko 2 rb.

Na T-wo „Powściągliwość i Praca" złożyli:
Zamiast wianka na grób ś. p. Karola Kopcia od Z. P. Buławskich 10 rb.

Na nędzę wyjątkową złożyli:
Hr. Wiktor Plater-Zyberk 50 rb.

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 20 stycznia.

Ciśnienie barometryczne w mm.	735,0
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	— 9,3
b) maximum	— 5,0
c) minimum	— 13,0
Chmurność wedł. 10 st. syst.	10
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	
b) stosunkowa	%
c) wedł. hygrom.	%
Kierunek i siła wiatru w m/sc:	
a) o 7-ej z rana	WNW 1,8
b) o 1-ej w poł.	WNW 1,4
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	
Ilość opadów w mm.	3

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień pochmurny i mroźny.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
EDMUND NOWICKI.

NAUCZYCIEL TAŃCÓW
szkoły Junkierskiej i gimnazjum
przyjmuje zamówienia na lekcje zbiorowe i pojedyńcze, w domach prywatnych, **Staro-Chersońska 3—15.**
2025 *ANTONI SZADKOWSKI,*

Repertuar Teatru Polskiego od d. 19 do 25 stycznia 1909 r.

PONIEDZIAŁEK	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK.	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
—	W teatrze Miejskim „Djabeł" kom. Molnara	W Sali Miejskiej. „Klub kawalerów" komedja M. Balickiego	—	—	W Sali Miejskiej „Cyd" Corneille'a w przekł. St. Wyspiańskiego	W Teatrze Miejskim o g. 3 pp. „Szkoła" Z. Kaweckiego. W Sali Miejskiej o godz. 8 wiecz. „Wicek i Wacek" kom. Z. Przybylskiego

KSIĘGARNIA
„KULTURA"
W WILNIE, ul. Dominikańska № 14, 57a
otrzymała i poleca następujące nowe książki:

Album ziemi Dobrzyńskiej . . . 1.50
Andruszewski J. *Nastroje* . . . —.40
Balzer O. *Bulletin de la société polonaise* pour l'avancement des sciences I—VIII (1901—1908) . . . 1.60
Brennecisen L., dr. *Hygiena zębów i jamy ustnej* . . . —.25
Bukowiński Wł. *Poeta melodji i głębin i poetka idei* . . . —.75
Chodecki Wł., dr. med. *O samobójstwie u dzieci* . . . —.30
— *Znaczenie czystości w hygjenie życia domowego* . . . —.20
Daudet L. *Walka*—spowiedź uzdrowionego . . . 1.50
Dante Alighieri. *Boska komedja*, przekł. E. Porębowicza, wyd. nowe, przerobione w 8° . . . 2.00
Zbiorowo. *Dzieje rozkoszy*—dwanaście nowel . . . 1.00
Ewald K. *Ciche jezioro*—*Dunanożne*, dwa opowiadania . . . 1.00
France A. *Mawekin trzeinowy*. (Wybór pism tom VI) . . . 1.40
Gloger Z. *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, wyd. II . . . 5.00
Gruszecki A. *Zabawy biurokraty*, powieść współczesna . . . —.80
Heijermans H. *Miasto djamentów*, pow. . . . —.50
Krasicki J. *Satyry i listy*, wyd. krytyczne L. Biernackiego z 11-ma podobiznami . . . 2.40
Kramsztyk St. *Wybór pism*, tom I, z portr. autora . . . 2.40
Kudelska M. *Poezje* . . . 1.00
Kurnatowski J. *Zasady moralne* . . . —.50
Michalski T. *Młoda Ukraina*, myśli, wrażenia . . . —.30
Niemir J. (Horecki). *Sześćset dziwolągów*, czytanki dla dziatwy pełnoletniej . . . —.60
Nietzsche F. *Ecce homo* — jak się staje, kim się jest, przeł. L. Staff . . . 1.50
Piątkowski A. *Żywienie krów mlecznych* . . . —.15
— *Udoje próbne* . . . —.05
Polski kalendarz techniczny 1909 r., 2 części . . . 2.25
Prévost M. *Listy do Frani mężatki* . . . —.80
Prószyński Stef. *Z padołu na wyżyny* (Jak zebrać fundusze) . . . —.85
Przybylski Z. *Sześć komedyjek dla dzieci i młodzieży* . . . 1.00
Rundstein Sz. *Zasady i kierunki międzynarodowego prawa upadłościowego* . . . —.80
Słucki A. *Badania maszyn i kotłów parowych*, podręcznik praktyczny dla techników. Opr . . . 1.80
Śniadecki J. *Pisma satyryczne* . . . —.75
Szamota A. *Orły*—fragmenty z życia . . . 1.20
Tissandier G. *Rozrywki naukowe*, fizyka bez przyrządów, zeszyt 2 . . . —.20
Wierzbiński M. *W przeklętym domu*, część II (Nowości Lit. tom VII) . . . —.45
Wieczory polskie, rocznik dla starszej młodzieży pod red. Piniego, z 6 kol. tabl. i 146 ilustr., opr ozd. . . . 3.20

Księgarnia zaopatrzona w wielki wybór wydawnictw ludowych. — Zamówienia listowne załatwiane są odwrotną pocztą. Katalogi franco i gratis.

STOMAKAL
z kotwicą
F. Ad. RICHTER i K°
Petersburg, Mikołajewska № 16

NAJLEPSZY ŚRODEK przeciwko rozwolnieniu i cierpieniom żołądka, cholerynie, biegunce, złemu trawieniu, ostrym bólom kiszek i t. p. Szczególniej poleca się tam, gdzie brak pomocy lekarza

Za zaliczeniem pocztowem pierwszą pocztą.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych, jak również w głównym składzie

F. Ad. Richter i Ko.
Skład w Wilnie
24-21 **T-wo I. B. Segal.** 1314a

Majątek ziemski

chcę kupić w gub. Wileńskiej, Kowieńskiej lub Grodzieńskiej, obszaru około 1,000 dzies.

Oferty po rosyjsku lub niemiecku z wyliczeniem ilości ziemi ornej, ilości inwentarza i budynków, ich wartości i t. d. proszę adresować do majątku Etel przez m. Weisenstein w gub. Estlandzkiej dla **barona W. Sztakelberga.** 2—1—62a

Szparagi
i ich racjonalna hodowla.

Napisał J. Brzeziński. Wydanie 2, z 15 rycin. Cena z opłaconą przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia przekazem pocztowym w Administracji „Ogrodnictwa", w Krakowie i we wszystkich księgarniach. 6—4—1498c

1925
„KOLUMB"
Patentowane nie ślizkie kalosze.
ZWRACAJCIE UWAGĘ

na Herb Państwa i znak fabryczny.
Zwracajcie uwagę na podeszwy.
Sprzedaż w magazynach z wyrobami gumowemi i obuwiem
Główny skład hurtowy dla Wilna **Br. N. i J. GUTMAN,** Wielka ul. № 82, obok magazynu
Muchina. Kantor w Mińsku gub., Bogodielnaja 3.

NA MATURĘ
i do wszystkich klas średnich zakładów naukowych
Zatwierdzone przez władze. 6-3-38a
KURSY PRZYGOTOWAWCZE
Jerzego Syrokomla-Syrokomskiego
pod kierunkiem pedagogicznym Inżyniera **M. Barszczewskiego.**
Z wykładami Specjalistów na wszelkie świadectwa.
Z powodu powiększenia kursów zapisy przedłużone do 1/14 lutego 1909 roku. — Informacji udziela Kancelarja kursów:
Nowy-Świat № 24 m. 2, Warszawa.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 15 października 1908 r.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:
10 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga)
12 07 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
2 35 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (do Rzeżycy).
6 10 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
6 31 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
7 02 wiecz. pośp 1, 2, 3 kl.
10 03 pośpieszny 1 kl. syp.
10 05 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
10 50 wiecz. osob. 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga).
12 50 nocy kurjerski 1 kl. syp. (w poniedziałki i czwartki).
4 32 nocy pośpieszn. 1, 2, kl.

Do Warszawy:
8 54 rano pośp. 1 kl. syp
9 04 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
12 55 poł. pośp. 1, 2 kl.
4 40 poł. tow.-osob 1, 2, 3 kl.
8 36 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl

Do Wierzbołowa:
6 51 rano kurjerski 1 kl. syp (w niedziele i czwartki)
9 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl
12 17 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
2 18 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
10 30 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl
1 46 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Do Mińska:
10 40 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl
2 15 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl
1 18 nocy osobowy 1, 2, 3 kl

Do Libawy:
12 40 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl
7 00 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl
5 20 rano osobowy 1, 2, 3 kl

Do Równego:
12 10 poł. pośpieszn. 1, 2, 3 kl
2 30 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl
8 10 wiecz. tow.-osob. 1, 2, 3 kl

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:
6 41 rano kurjerski 1 kl., syp.
8 04 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (z Dyneburga).
8 29 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
8 44 rano 1 kl. pośpieszn. syp.
11 22 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
11 55 poł. pośpiesz. 1, 2 kl.
12 43 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
1 58 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (z Rzeżycy).
7 52 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
10 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl. (z Dyneburga).
1 36 nocy kurjerski 1, 2 kl

Z Warszawy:
9 20 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
11 43 rano osobowy 1, 2, 3 kl
6 00 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
9 30 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
9 53 wiecz. pośp. 1 kl. syp.

Z Wierzbołowa:
9 00 rano osobowy 1, 2, 3 kl
1 48 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 13 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
8 32 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
12 40 nocy kurjerski 1 kl. syp. (w czwartki i niedziele)
4 20 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Z Mińska:
12 20 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 35 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
5 00 nocy pocztowy 1, 2, 3 kl.

Z Libawy:
6 45 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
12 00 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl
12 25 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Z Równego:
9 25 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl
46 10 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl
6 25 wiecz pośpiesz. 1, 2, 3 kl

Czas miejscowy. 1179a

Kompletne urządzenia
Tartaków
z dolnym i górnym ruchem
ANGIELSKIE
Motory naftowe
systemu „Pettera",
LOKOMOBILE.
Stały skład maszyn i artykułów technicznych
ČEMUS & S-ka
w WARSZAWIE
Al. Jerozolimska 39.
2—1—61a

BRAK RĄK ROBOCZYCH
dzielnych, chętnych, a tanich
zastąpić z ogromną korzyścią
W każdem gospodarstwie rolnem i w każdym zakładzie przemysłowym
MOŻNA TYLKO OPRYSKIWACZEM
„UNIVERSAL-FIX-EXTRA"
mojego patentu i mojej fabrykacji.
„UNIVERSAL-FIX-EXTRA" wykonywa wszelkie roboty w zakresie bielenia i malowania ścian, płotów, fasad domów itd. smarowania dachów smołą, opryskiwanie drzew, smarowania pni i gałęzi karbolineum, dezynfekcji i t. d.
Prędzej, dokładniej i taniej, niż 15 malarzy, lub innych rzemieślników.
Cenniki, prospekty, katalogi i referencje wysyła bezpłatnie
FABRYKA M. REDEL, SOSNOWICE
22a gub. Piotrkowska.

Obrączki ślubne
złote 56-ej i 92-ej próby,
w wielkim wyborze, gotowe i na obstalunki, w magazynie **biżuterji i zegarków** 100-5-11a
F. KENIGSBERGA
WILNO. — ul. Wielka № 84, — (vis-à-vis Teatru).

FABRYKA ORGANÓW 1650a
Jana Garalewicza w Kownie
mając najnowsze (po zaprowadzeniu) elektryczne maszyny, znacznie zwiększyła działalność. Przyjmuje rozmaite obstalunki na nowe organy i na reperację star. Adr **KOWNO, ul. Portowa** dom wł

Do sprzedania
z powodu powiększenia obrotów
kompletnie urządzona
parowa gorzelnia
w maj. Dubrowa, 6 wiorst od st. Radoszkowicze. Gorzelnia funkcjonuje od lat 4-ch, trzy zaciery dziennie przerabiają 105 pud. kartofli. O warunkach można się dowiedzieć na miejscu, albo w Mińsku, u Erdmana (Ludomon). 3—1—59a

Wanda Wojewódzka
Dentysta
przyjmuje od 10—3 i od 6—7 g.
I-szy Ś-to Jerski zaułek № 4
42a m. 8.

DENTYSTA
M. PUTWIŃSKA
Wilno, Zawalna 13 m. 4.
Przyjęcia od g. 9—12 i od 2—5.
2—1—63a

DRUKARNIA
Edm. NOWICKIEGO
W WILNIE
11. DWORCOWA. 11.
przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.
Wykonanie staranne i szybkie po cenach możliwie niskich.

Serki „ROZENTOWO"
Ze świeżej przegotowanej śmietanki. 27a
Bardzo zdrowe.
Do nabycia wszędzie.

Ogłoszenia drobne.

Biuro Pracy Ś-to Jerska 4, poleca: wykwalifikowanych kucharzy, — kucharki, pokojowe, lokai, kurjerów.

Dentysta Nowiński, gabinet elektryczno-dentystyczny. Sztuczne zęby bez podniebienia, nie usuwając korzeni. — Różne plomby. Wyjmowanie zębów bez bólu. Wilno, prospekt Ś-to Jerski 42 2a

Dębów 13,000 i 1,500 sztuk jesionów do sprzedania w Okniście Węcławowicza o 6 wiorst od kolei i 5 od rzeki.— St. Trąbaciszki w Kowieńs. gub., Święciańsko-Poniewieżska droga. 3—2207a

Francuzka z muzyką, angielka świeżo przybyła. Francuzka bez kosztów z chlubnemi poleceniami. — Biuro Jabłkowskiej, Chmielna 36, Warszawa. 19a

Maturzysta — poszukuje lekcji. Zarzeczna ul. 15 m. 8. 2084

Potrzebna zwinna sprzedawczyni z kaucją, lat 30, mogąca być pomocną w prowadzeniu książek. Osobiście 6—7 w. Prospekt 4, sklep D. Lewinkabana 36a

Poszukuję się mieszkania z 4—5 pokoi z kuchnią, nie wyżej jak na I piętrze, w domu, przy którym jest ogród. Niemiecka 3—3, Malinowska. 5—1—2095

Ogrodnik i botanik poszukuje posady. Wilno, ulica Wilkomierska № 107, Tamkutonis. 2—1—2093

Rolnik po ukończeniu szkoły z praktyką pragnie przyjąć zarząd folwarku. Oferty: Lida w Wileńskiej gub., Tarnowo, Maczyński. 2—1—2094

Uczenica paryskiej „Academie Juljan" udziela lekcji rysunków i malarstwa z konwersacją francuską. Dominikańska № 11 m. 3, widzieć od g. 11 do 2-ej. 2071

Z powodu śmierci dzierżawcy do odstąpienia folwark z kompletnymi inwentarzami ruchomemi i nieruchomemi. Adres: Wilno, 5 rewir, ul. Sierocka, folwark „Markucie. 3—1—2091

Zaraz ustąpię mieszkanie, 5 pokoi i kuchnia, albo 4 pokoje umeblowane. Zawalna 15—12. 3—3—31a

29 i 30 stycznia 1909 roku, o godzinie 11 rano, w Sali licytacyjnej, ulica Trocka № 14, odbędzie się sprzedaż przedmiotów niewykupionych, w Wileńskim lombardzie Miejskim, od № 5959 z 1906 roku, do № 2995, ser. I,— z 1908 roku. 3—3—2072

Teatr Polski na Litwie
przez Mieczysława Rulikowskiego.

TREŚĆ:

Rozdział I. Wstęp. Dwieście pięćdziesiąt lat sceny polskiej na Litwie. „Procesje" oo Jezuitów. Teatr dworski. Djalogi. Widowiska po dworach szlacheckich. Teatra prywatne. Teatr w Nieświeżu. Teatr w Białymstoku. U Sapiehów w Różanie. U Ogińskich, w Słonimie. U Tyszkiewiczów, w Swisłoczy. W Zaborzu, u Bujnickich. W Pieszczenicach. Teatr mohylowski arcybiskupa Sieśtrzeńcewicza. Teatr w Werkach. W Mińsku.

Rozdział II. Zaczątki teatru w Wilnie. Bogusławski przybywa do Grodna. Bogusławski w Wilnie. Bogusławski w Dubnie. Data powstania stałego teatru w Wilnie. Morawski przebudowywa i urządza teatr w Wilnie. Po śmierci Morawskiego dyrekcję teatru obejmuje jego żona. Maciej Każyński.

Rozdział III. Koncerty Franka i Frankowej. Artystyczne ich przedsiębiorstwa. Morawska znowu wystąpiła na widownię. Współzawodnictwo jej z Każyńskim. Rok 1812. Pobyt Bogusławskiego w Wilnie i wpływ jego na udoskonalenie teatru.

Rozdział IV. Pierwszy występ Ledóchowskiej w lipcu 1818 r. Trupa wileńska rozprasza się, zakładając wędrowne towarzystwa. Gmach teatralny. Zbiory. Rekwizyta. Charakterystyka aktorów. Krytyka teatralna. Teatr niemiecki w Wilnie. Catoloni. Wznowienie stałego teatru Rok 1836. Opera Smidkoffa czyni teatrowi poważną konkurencję. Izabela Górska. Ożywienie repertuaru sezonu 1829—1839. „Rada starszych". Odjeżdżają Bisperder i Bogumił Dawison. Upadek teatru. Emil Deryng przybywa do Wilna (1843)—Jubileusz Rogowskiego. Dwie trupy. Ostatnie przedstawienie w teatrze; przeniesienie widowisk do ratusza (1842).

Rozdział V. Wodewile i operetki rosyjskie towarzyszą widowiskom polskim. Dyrekcja Szlagiera, — Palińska. Opera. Pierwsze wystawienie „Halki". Teatr gości w Grodnie, w Mińsku, w Kownie. Towarzystwa teatralne w miastach pomniejszych prowincjonalnych. Repertuar i artyści za czasów Szlagera. Nowiński. Leszczyński. Wiersze Syrokomli. Deryng. Surewicz. Rostkowska. Sezon 1860—1861. Śmierć Wandy Leszczyńskiej. Życie z dnia na dzień. Ostatnie przedstawienie. Wznowienie po czterdziestu latach widowisk polskich w Wilnie 5-go lipca 1905 roku.

Cena kop. 20, z przesyłką kop. 30.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego", plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach. 60a

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.